

lipiec
sierpień
2020

nr 7-8/457

misjonarz

misjonarz.pl

miesięcznik księży werbistów



Kapelusz na każdą okazję s. 28

nr 7-8/2020 misjonarz

- Danuta Mikołajewska – Serce dla Angoli (cz. II) s. 3
- Jakub Błaszczyszyn SVD – „Ukoronowane” święcenia na Białorusi s. 6
- Anna Drygalska – Własna niemoc wobec mocy Boga s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10 i s. 11

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – My, utrudzeni s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... męczenników s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Adam Krawiec SVD s. 17

● Józef Trzebuniak SVD

– Misjonarz werbista na Flores s. 18

● Marian Schwark SVD – Marzenie o kościele s. 20

● Krzysztof Walendowski SVD – Zobaczyć uśmiech s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD

– Działalność misyjna Matteo Ricciego s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: BOLIWIA s. 27

Mariusz Mielczarek SVD

– Kapelusze na każdą okazję s. 28



● XXVI WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZEC MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2020 s. 30

W następnych numerach:

- Adam Brodzik SVD, Dobro – mimo wszystko
- Marek Ostrycharz SVD, Niecodzienne wydarzenia w historii...

Okladka I: Nad jeziorem Titicaca w Boliwii
fot. Józef Gwóźdź SVD

Okladka IV: W sklepie w La Paz, Boliwia
fot. Tomasz Szyszka SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Wakacyjny numer „Misjonarza” otwiera – podobnie jak poprzedni – artykuł dr Danuty Mikołajewskiej, która dzieli się swoim doświadczeniem pracy lekarza na misjach w Angoli, gdzie przebywała jako wolontariuszka. Jej spojrzenie na wspólnotę misjonarzy oraz mieszkańców kraju i ich codzienne życie jest cenne i – co ważne – niestandardowe, ponieważ wszystko, z czym się zetknęła w tym czasie, było dla niej absolutną nowością. Wnikliwe obserwacje, naniezione na papier, są dla nas ciekawą lekturą.

Wielkim wydarzeniem tego numeru są także doniesienia z Białorusi, autorstwa misjonarza z Regii Ural Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Jakuba Błaszczyszyna SVD (s. 6). A to dlatego, że wielkim wydarzeniem w Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach były święcenia kapłańskie misjonarza werbisty, o. Stepana Tcergela, urodzonego w Irkucku w Rosji. Już same święcenia są ważną uroczystością, jednak ta była szczególna. Dlaczego? Proszę przeczytać.

Na kolejnych stronach miesięcznika publikujemy inne ciekawe materiały: z Pieniężna, z dalekiej Indonezji, Togo i Boliwii, a więc z każdego kontynentu. O ludziach, o wydarzeniach, również tych związanych z wciąż dającą o sobie znać światową pandemią, o zwyczajach, o marzeniach... Chociaż sposoby komunikacji i media zmieniają się, to wiele spraw w różnych zakątkach świata pozostaje bez zmian. Dobrze jest poczytać i przyrzeć się im w tradycyjny, dawny sposób, czyli biorąc do ręki czasopismo, w którym przekładając kartki przenosimy się w inny świat, do innych ludzi, prowadzących inne życie niż to, do którego przywykliśmy. Ich codzienność, jakże różna od naszej, dla nich jest zwyczajnością. Gdyby jednak bohaterzy artykułów znaleźli się w naszej rzeczywistości, musieliby diametralnie zmienić swój dotychczasowy sposób życia. Ile czasu potrzebowaliby, aby oswoić się z nowymi warunkami i zacząć przyjmować je jako normalność? Czy potrafiliby się odnaleźć w naszym świecie? Czego chcieliby uniknąć a za czym tęskniliby?

Takie pytania można stawiać i zastanawiać się nad odpowiedzią na nie, zwłaszcza w kontekście uchodźców, o których ostatnio mniej się mówi, ponieważ koronawirus zdominował wszystkie informacje. Jednak nie zapominajmy o nich i o innych bolączkach mieszkańców różnych kontynentów. Wciąż potrzeba modlitwy za całą rodzinę ludzką i za cały Kościół, w tym również misjonarzy.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 7-8/457/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); **Stali współpracownicy:** Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Dariusz Pielak SVD; **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; **Opracowanie graficzne:** Joanna Złonkiewicz; **DTP:** „MW Skład” Maciej Wojtkowski; **Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”;** **Druk:** Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; **Wydawca:** VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; **Kolportaż i prenumerata:** Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: **31 1240 2265 1111 0010 4213 2632**

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśatów i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

Serce dla Angoli (cz. II)

Centrum Świętego Łukasza w Kifangondo powstało z inicjatywy o. Andrzeja Fecki, werbisty i dr. Leszka Nahorskiego z Instytutu Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych w Gdyni. Przedsięwzięcie stanowiło projekt polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w latach 2004-2009. Dekadę później dorobiło się opinii ośrodka medycznego, na którym wzorować mogłyby się niektóre rządowe szpitale.

W Centrum jest 25 łóżek. Można położyć pacjentów wymagających nawodnienia, dzieci z biegunkami oraz inne cięższe przypadki. Jest to jedyne miejsce w całej Angoli, gdzie chorzy z AIDS i gruźlicą nie trafiają na wspólną salę. W pierwszą niedzielę po moim przyjeździe nagle wezwano nas do Centrum. „Dzieci zemdlały w kościele” – brzmi wstępna informacja. „Pewnie z głodu” – myślę sobie i na wszelki wypadek zabieram ciasteczki. Po przybyciu okazało się, że nie dzieci, tylko panny – nastolatki w wieku szkoły średniej. I nie z głodu, tylko dla towarzystwa. Wpierw osunęła się jedna, potem kolejne. Ciśnienie, badanie osłuchowe żadnych zmian nie wykazały, zaś dziewczyny wydały się dziwnie podatne na zainteresowanie. Jak zwykle w hysterii. Widywałam takie przypadki w Polsce nie raz. W pogotowiu, w izbie przyjęć, tyle że u nas miały one przebieg solowy, nie epidemiczny. Trudno oprzeć się wrażeniu, że przyszło uczestniczyć w surreali-

stycznym akcie masowej psychozy. Jeszcze pierwsza dziewczyna dobrze się nie pozbierała, a już chłopcy przynieśli na ramionach kolejną. Widomy znak, że pacjenci podatni są na sugestię. Amok rozprzestrzenia się szybciej niż choroba zakaźna. Zaleciłam leki uspokajające i jak najszybsze zabranie dziewcząt do domu, bo gdy po relanium zachce się im spać, powrót może okazać się niemożliwy.

DOM MISYJNY I JEGO MIESZKAŃCY

Nieopodal Centrum jest dom misyjny. Do grona stałych domowników należą jeszcze trzy osoby. Pierwszą z nich jest werbista, o. Edward Węgrzyn, w tym gronie najstarszy. Długoletni, doświadczony misjonarz. Cho-

dząca dobroć, spokój i pogoda ducha. Edek prosi o brak rozgłosu, choć zdarzyło mu się bronić dom przed napastnikami i zaliczać miliony innych przygód, które on sam raczej minimalizuje niż się nimi chwali. Uszanujmy zatem jego wolę...

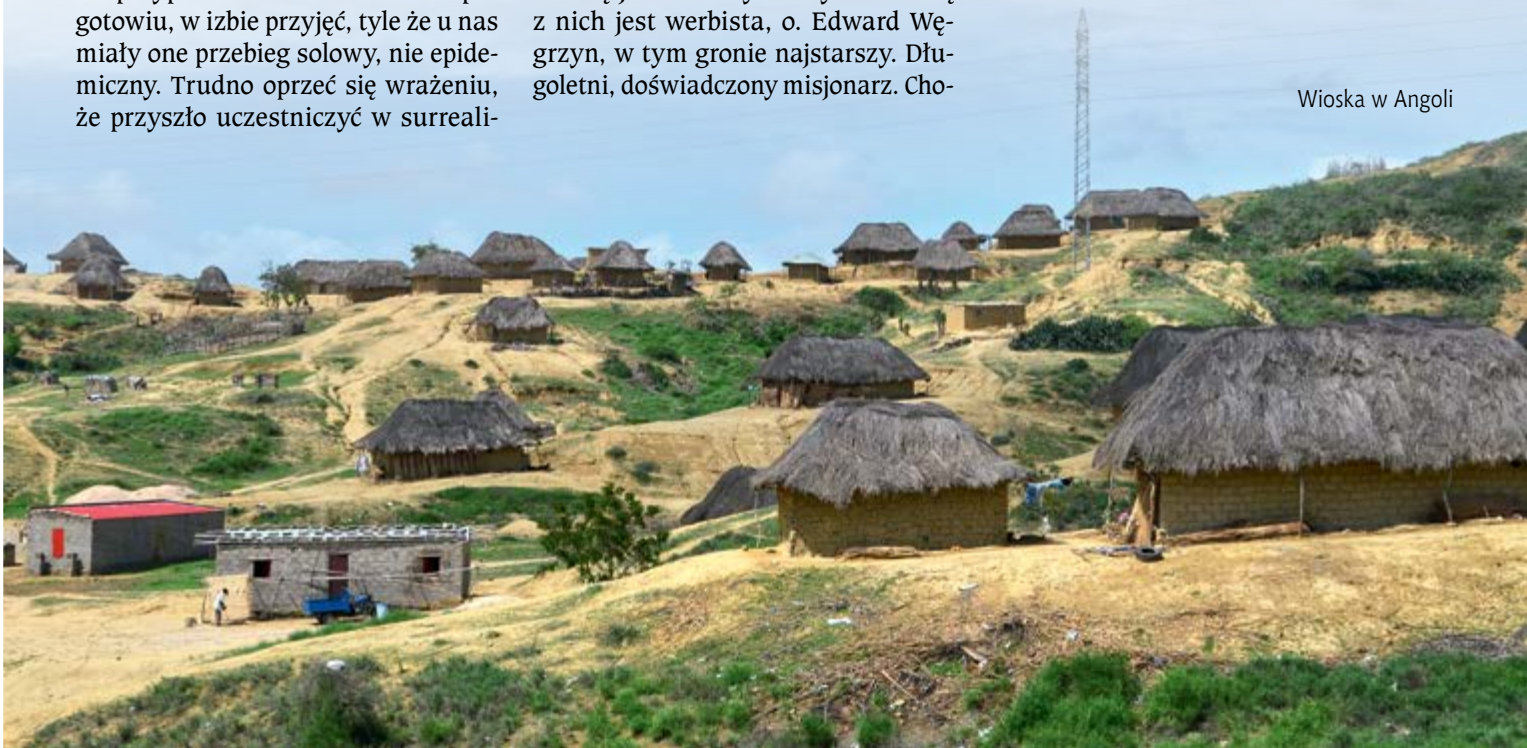
O. Ashwin z Indii pełni w położonej nieopodal parafii funkcję proboszcza i rektora sanktuarium. On i Vasanthi pochodzą z innych części Indii i rozmawiają ze sobą po portugalsku, ponieważ ich rodzime dialekty są na tyle odmienne, że się nie rozumieją.

Wielki kraj, ponad miliard ludzi. Codziennie pyta mnie z uśmiechem: *How did you sleep, doktora?* Wesoły, zadowolony z życia, tolerancyjny. Ashwin jest katolikiem, jak i cała jego rodzina, co w Indiach stanowi wyraz odwagi kończącej się niekiedy represjami. Mimo że jest chrześcijaninem, nikomu z nas nie pozwala uważać buddyzmu i hinduizmu za religie poli-

teistyczne. Mówi, że taka kwalifikacja świadczy o naszym totalnym niezrozumieniu tych religii. Ashwin uważa, że w Indiach przedstawiciele wszystkich wyznań mają niezwykle głębokie poczucie *sacrum*. Sytuacja społeczna



Wioska w Angoli



w ojczyźnie martwi go bardzo. Śniady, z czarną kitką, przypomina wizerunki Wisznu albo Sziwy. Podczas masowej psychozy mdlejących dziewcząt wspomagał moją pracę, uspokajając panny. Twierdzi, że tutejsi zdradzą

dzono ograniczenie, że pobyt nie może przekraczać 10 dni. W przeciwnym razie niektórzy z nich zakotwiczyliby się tu na całe życie, choćby dlatego, że warunki mają czasem znacznie lepsze niż w domu. Prąd jest, woda jest... Więc

tach pojawia się Emil, zdenerwowany, czy przypadkiem coś się nie stało. Tymczasem ja spokojnie uczestniczę w niebywałym misterium. Już kilkanaście minut wcześniej do barierki okalającej ołtarz zbliżyła się młoda kobieta, która najwyraźniej o coś ważnego prosi. W miarę błagania jej wyraz twarzy staje się coraz bardziej natchniony, wręcz nieziemski. Trudno nie odczuwać własnej niedoskonałości. Któż z nas, zadowolonych z siebie ludzi bogatej Północy, umiałby modlić się w ten sposób? Lecz nagle kobieta zaczyna tupać nogą i wygrażać ręką. Z chwili na chwilę zachodzi w niej wielka zmiana. Czyżby pokłóciła się ze Świętym? Czyżby nie zechciał przystać na jej warunki? W tym momencie pocieszam się, że mimo wszystko miałabym więcej respektu. Wyniesionego na ołtarze nigdy bym w ten sposób nie potraktowała! Jednakże Emil twierdzi, że fałszywie scenę odebrałam. Kobieta najprawdopodobniej informuje o niedobrych zdarzeniach z rodzinnego forum. I stąd ten gniew. Wcale nie przeciwko Świętemu. Ona po prostu opowiada o rodzinie. Skarży się i donosi!



O. Krzysztof Ziarnowski SVD celebrujący Mszę św. w angolskiej wspólnocie wiernych

księdzu znacznie więcej niż lekarzowi. Dlaczego? Bo ksiądz nie chce pieniędzy, więc i zaufanie do niego większe.

Jest wśród nas jeszcze młody angolski kleryk Paulo. Skromny, cichy, raczej nie zabiera głosu. Jest w trakcie kursu na prawo jazdy. W takim oto składzie zasiadamy trzy razy dziennie do stołu. Jest wesoło, życzliwie, wręcz rodzinie. Dużo śmiechu. Nikt się z nikim nie kłóci. Nikt nikogo nie poucza ani niczego nie zabrania. Nie ma konfliktów. Nie mam wątpliwości, że przywiódł mnie tu sam Pan Bóg.

Czy można trafić lepiej?

DONIEŚĆ ŚWIĘTEMU

Osobą, z którą spędzam najwięcej czasu, jest Emil. Jak odpowiedzialnym jest człowiekiem, niechaj zaświadczy następujące zdarzenie.

Otóż na początku mojego pobytu zasiedziały się w Sanktuarium Św. Antoniego, aby przyjrzeć się pielgrzymującym kobietom. Na kościelnym placu pielgrzymi rozbijają namioty. Wprowa-

dlaczego by nie osiąść na dłużej? Ale wróćmy do rzeczy: zasiedziały się w sanktuarium, aby obserwować ciekawy widok – żywo, wręcz dynamicznie rozprawiające ze św. Antonim dyskutantki. I nagle, po 15 minu-

WSPÓLNOTY NA MISJI

W niedzielę jeździmy razem do wspólnot – kaplic parafialnych odwiedzanych przez księdza raz na dwa tygodnie. W innym czasie funkcje kapłańskie uzupełnia katechista. Można nim zostać po dwuletnim kursie teolo-





zdjęcia: Marta Sojka SSPS

Podczas liturgii Mszy św.

gicznym. Także i dziś Mszę św. „otwierając” odziany w elegancki garnitur katechista, przypominający zgromadzonym o możliwości uzyskania dowodów osobistych. Z pomocą misjonarzy załatwienie sprawy kosztować będzie jedynie 500 kwanza (ok. 5 zł). Wszyscy dobrze wiedzą, że trzeba zmierzyć się z problemem samodzielnie, koszty wynoszą (bagatela!) 10 tys. kwanza, czyli tyle, ile wynosi łapówka – daniina, którą trzeba uiścić, by urzędnik wydał to, co się każdemu obywateli

lowi należy. Co z tego, że w telewizji mówili, że dowód nic nie kosztuje. Każdy wie, jak trudno załatwić cokolwiek w Angoli. Bez znajomości wręcz nie sposób. Toteż katechista, zachęcając do przypomnienia sobie imion rodziców i dziadków, gorliwie nakłania do skorzystania z okazji. Trzeba nie bać się wypełniania formularzy. Inaczej dzieci będą miały problem z pójściem do szkoły.

Kościół we wspólnotach to zwykle zadaszenie pokryte blachą. Ludzie przychodzą tu z własnymi plastikowymi krzesłkami, każde w innym kolorze. Ale za to jakże pięknie ubrani. Kobiety, aby wyglądać skromnie, obwiązują się w pasie długimi chustami ze wzorem z elementami sakralnymi. A na obrazkach – kogo tu nie ma? I Pan Jezus, i Matka Boska, i wszyscy święci. Bluzka w kolejny deseń, na głowie chustka albo turban i znów nowe wzory. Kolorowo, wzorzysto, barwnie. W tym pstrokatym tłumie wyróżnia się jednak kilka elegantek. Materiał jest wówczas wytworny, od góry do dołu w jednym desenie. Nawet torebka taka sama. Wzór pozostaje wyrazisty, geometryczny, afrykański. A na głó-

wach – cóż za bogactwo! Włosy spięte w koki albo zaplecione w warkoczyki. Niektóre rozjaśniane, niektóre prostowane. Po Mszy św. grupa dziewczynek zapraśnie dotykać moich włosów, wiedzionych pytaniem, czy są prawdziwe? A jeśli tak, to czemu takie miękkie i takie długie? Wśród mężczyzn wielu w garniturach, pod krawatem, w muszkach i kamizelkach – eleganci dżentelmeni w każdym calu. Tutaj si naprawdę dbają o swój wygląd. Brak czystego stroju może okazać się powodem do nieprzyjścia do kościoła. Nie z lenistwa, lecz po prostu z szacunku dla miejsca. No bo co mają zrobić, skoro wody nie było? Albo gdy szczur pogryzł ubranie?

Chór – niczym ze szkolnej akademii. Białe bluzki, ciemne spódniczki i spodnie. Akademii w szkole muzycznej, nie żadnej innej, o czym świadczą głosy. Silne, wielkie, wspaniałe. A gdy tylko wydadzą pierwsze dźwięki, wszyscy natychmiast zaczynają podrygiwać. Poczucie rytmu, muzykalność mają we krwi. Z mlekiem matki wyssane. Ich religijność jest radosna, pełna życia, ognia i werwy.

cd. w następnym numerze





Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej
w Baranowiczach

Epidemia koronawirusa tryumfalnie przechadzająca się po świecie, radykalnie zmodyfikowała nasze życie. Osłabiła nasze relacje oparte na realnej bliskości, dotyku czy nawet zapachu, a wiarę opartą na *ekklesia* – świętym zwołaniu Pana – i związane z nią praktyki zasłoniła sanitarną maską i zepchnęła do katakumb wirtualnego świata.

Być może za parę miesięcy wiele aspektów naszego życia powróci do tego, co przyzwyczailiśmy się nazywać „normalnym”, co dał Boże. Tym niemniej ślad czy znamię odcisnięte przez doświadczenie „korony” będą nam dalej towarzyszyły, choćby w formie szerokiej obecności w wirtualnym świecie, który jeszcze nie tak dawno wydawał się nam obcy, trudno dostępny czy nawet wrogi.

I chyba święcenia kapłańskie w tym nowym formacie zwiastują i nową epokę ewangelizacji. Jak przejście od świata judeochrześcijaństwa do otwarcia się na pogan u początków chrześcijaństwa – choć porównanie to wydaje się zbyt odważne. Czy były to więc święcenia profetyczne?

Jakub Błaszczyszyn SVD • ROSJA

„Ukoronowane” święcenia na Białorusi

Jakie czasy, tacy księża – mawia się często przy okazji święceń kapłańskich, mając na uwadze historyczny i religijny kontekst rzeczywistości, z której i do której bywa posłany młody ksiądz.

Bp Antoni Dziemianko i o. Stepan Tcergel SVD oraz współbracia i księża diecezjalni z Białorusi, uczestniczący w uroczystości święceń kapłańskich w Baranowiczach





W werbistowskim kościele św. Olgi w Moskwie

WYCZEKIWANE

Każde święcenia to znaczące wydarzenie w życiu prowincji, „ukoronowanie” pewnego procesu formacyjnego i przejaw żywotności zgromadzenia. Cieszymy się tym faktem, tym bardziej jeśli jest to tak młoda struktura jak Regia Ural Zgromadzenia Słowa Bożego, gdzie jedne śluby wieczyste dzieli od kolejnych ślubów dobrych parę lat, a na święcenia trzeba czekać prawie dekadę. Powoli staje się to rzeczywistością nie tylko w młodych strukturach.

Święcenia o. Stepana Tcergela odbyły się 18 kwietnia 2020 r. pod płaszczem Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach, w prowadzonym od lat przez werbistów sanktuarium Jej poświęconym. Wydarzenie to miało być wyjątkowe z oczywistych względów. To pierwsze święcenia werbisty na Białorusi, na które czekaliśmy ćwierć wieku, i pierwsze w sanktuarium fatimskim w Baranowiczach. Zapowiadało się prawdziwe werbistowskie święto – ukoronowanie naszej posługi – istotne zarówno dla umisyjnienia miejscowego Kościoła, jak i dla baranowickiej społeczności wiernych, z którą od lat jesteśmy trwale związani.

W sytuacji nasilającej się epidemii koronawirusa raz po raz pojawiały się sugestie, by uroczystość przełożyć na bardziej sprzyjający czas. Jednak

miejscowy biskup Antoni Dziemianko, ordynariusz diecezji pińskiej, zaproszony już parę miesięcy wcześniej, decyzji swej nie zmienił. Wkrótce dowiedzieliśmy się o jego hospitalizacji na oddziale intensywnej terapii. Udzielić święceń zdążył.

NIEWIELU MOGŁO PRZYBYĆ

„Korona” szczelnie zamknęła granice, co uniemożliwiło przybycie współ-

czystości pojawili się zaprzyjaźnieni z werbistami miejscowi księża i zakonnicy, dobrodzieje Domu Świętej Trójcy, a także nasi współpracownicy i przyjaciele. Dla wszystkich pozostałych jedynym dostępnym środkiem „dotarcia” do Baranowicz pozostał nieoceniony internetowy YouTube, dzięki któremu była wspólna modlitwa i radość razem z o. Stepanem w tych najważniejszych dla niego chwilach życia.



Bp Antoni Dziemianko i o. Stepan Tcergel SVD

braci z sąsiedniej Rosji, Polski czy innych krajów. Zaplanowany przyjazd regionała i jego rady został odwołany, loty anulowane, a dla tych, którzy mogliby dotrzeć choćby z Rosji, droga powrotna została odcięta. Podobnie i najbliższa rodzina o. Stepana nie mogła przybyć ani z dalekiej Syberii, ani z Ukrainy – z rodzinnych stron taty neoprezbitera. Również obecność wiernych – zwykle tłumnie uczestniczących w kościelnych uroczystościach – zdecydowanie zmalała, mimo że władze Białorusi oficjalnie konsekwentnie negowały konieczność wprowadzenia ograniczeń sanitarnych. Jednak instynkt samozachowawczy przeważał nad oficjalną retoryką.

Mimo wszystko udało się zestawić pokaźną asystę liturgiczną a na uro-

DLACZEGO BARANOWICZE?

Wybór Baranowicz nie był przypadkowy z wielu względów. To właśnie tu przyszły neoprezbiter posługiwał jako diakon a wcześniej przygotowywał się do ślubów wieczystych po powrocie z praktyki OTP w Papui-Nowej Gwinei. Dom w Baranowiczach był mu bliski, gdyż właśnie tu odbył postulat po przyjeździe z Irkucka, gdzie się urodził i dorastał także w wymiarze religijnym. Ochrzczony w dzieciństwie na Ukrainie w kościele katolickim, swoją wiarę, a i zapewne powołanie, zawdzięcza głęboko wierzącej babce, która podczas kolejnych odwiedzin w Irkucku motywowała młodą rodzinę katolicko-prawosławną do bardziej religijnego wychowania Stepana i jego młodszej siostry, Janki. Niewątpliwie

bolesnym wydarzeniem była przedwczesna śmierć mamy, którą przemo-gła choroba nowotworowa, gdy dzieci jeszcze chodziły do szkoły.

Na kształtowanie się powołania wywarli z pewnością wpływ współbracia werbiści, dla których Syberia stała się nową ojczyzną. Ich przykład, prowadzone przez nich dzieła pastoralne a zarazem bezpośredni kontakt z tętniącą życiem i pracą irkucką wspólnotą miały – jak wspomina o. Stepan – decydujące znaczenie w wyborze drogi życia. Pracę powołaniową „wykonała” nie jedna osoba, ale wspólnota z całą swą różnorodnością i defektami razem.

Nasz młody misjonarz przeszedł cały „szlak” formacyjny, jaki wypracowało Zgromadzenie Słowa Bożego na drodze do kapłaństwa. Począwszy od postulatów, a nawet prepostulatów, poprzez nowicjat w Chludowie, lata studiów w seminarium w St. Petersburgu, po praktykę OTP w Papui-Nowej Gwinei, skąd współbracia nie chcieli go dosłownie wypuścić z powrotem do Regii Ural. Jako jedyny Rosjanin na wyspie zaznajomiony z miejscowymi realiami życia, stał się przewodnikiem dla naukowych ekspedycji prowadzonych przez moskiewskie in-

stytuty badawcze o profilu etnologicznym. I wydaje się, że ta ciekawie zapowiadająca się współpraca będzie miała ciąg dalszy.

POSŁUGA W ŚWIETLE SŁOWA

Młody o. Stepan jest więc prawdziwą mozaiką wielu kultur, począwszy od swoich rodzinnych korzeni między Syberią a Ukrainą, wzbogaconą następnie poprzez doświadczenie nowicjatu w Polskiej Prowincji księży werbiistów, lata studiów seminaryjnych w St. Petersburgu i misyjne doświadczenie w Papui. Pomocą służyła mu wrodzona zdolność przystosowania się do okoliczności i umiejętność podejmowania wyzwań z całą odpowiedzialnością za powierzone dzieła.

Na swoim obrazku prymitywnym neoprezbiter umieścił słowa z Psalmu 119,105: *Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce*. Rodzi się ciekawość, dokąd ta ścieżka prowadzi – gdzie będzie pracował misjonarz w przyszłości? Wydaje się, że skoro święcenia były wyjątkowe, szczególna będzie i posługa o. Stepana, oświecana Słowem, bogata osobistymi cechami charakteru i tymi charyzmatami, o których młody ojciec jeszcze nie wie, że je ma.



O. Antoni Jucewicz SVD głoszący homilię

Problem uzależnienia od alkoholu we współczesnym społeczeństwie w Polsce jest wciąż aktualny i narastający. Alkoholizm jest chorobą przewlekłą, postępującą i potencjalnie śmiertelną, będącą dysfunkcją wielopłaszczyznową, obejmującą różne sfery życia osoby: organizm, psychikę, emocje oraz sferę duchową. Niemal wszystkie ośrodki leczenia odwykowego po zakończeniu podstawowego kursu terapii zalecają pacjentom uczestnictwo we wspólnocie Anonimowych Alkoholików. Propozycja terapii według programu AA zasługuje na uwagę nie tylko środowisk medycznych, ale także Kościoła. Wraz z misją ewangelizacyjną Kościół katolicki ma do spełnienia istotną rolę w dziele pomocy osobom uzależnionym. Na potrzebę duszpasterstwa osób uzależnionych odpowiedzieli werbiści z Pieniężna. Misjonarze ze Zgromadzenia Słowa Bożego, respektując autonomię grup wsparcia, włączyli się w pomoc osobom uzależnionym, nie tylko udostępniając miejsca na spotkania grup, ale także podejmując rekolekcje i spotkania formacyjne w oparciu o treści zawarte w programie Dwunastu Kroków AA.

Od 2002 r. w Misyjnym Seminarium Księży Werbiistów w Pieniężnie rozpoczęły się, i trwają do dziś, organizowa-



zdjęcia: Korneliusz Konek SVD

Własna niemoc wobec mocy Boga

Dni skupienia i rekolekcje trzeźwościowe w oparciu o program AA w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie

ne cyklicznie dni skupienia trzeźwiejących alkoholików, które wraz z o. Antonim Jucewiczem SVD zainicjowali przyjaciele z AA z Pieniężna (Krzysztof, Grzegorz), Braniewa (Jacek) i Lelkowa (śp. Władysław). Od roku 2015 do grupy duszpasterzy sukcesywnie dołączali: o. Szczepan Szpyra SVD, o. Krzysztof Grzybek SVD (certyfikowany terapeuta uzależnień), br. Sławomir Warzyński SVD i o. Janusz Brzozowski SVD. Od tegoż roku formuła spotkań z inicjatywy przyjaciół AA z Olsztyna (Mietek, Stefan, Leon) została rozszerzona na rekolekcje wielkopostne dla grup trzeźwościowych, a zatem obejmuje także osoby współuzależnione, a od 2019 r. organizowane są także rekolekcje adwentowe dla grup trzeźwościowych. Razem, w ciągu roku odbywają się cztery spotkania. Trwają one od czwartku do niedzieli. Niedzielną Eucharystia wraz ze wspólnotą seminaryjną i mieszkańcami gminy Pieniężno, na której osoba uzależniona składa świadectwo o działaniu Boga w jej trzeźwym życiu, kończy dni skupienia czy rekolekcje.

Zainteresowanie spotkaniami w Pieniężnie przekracza możliwości organizatorów. Warunki lokalowe seminarium pozwalają na przyjęcie jedy-



Msza św. z udziałem rekolektantów w kościele seminaryjnym w Pieniężnie

zdjęcia: Marian Baranowski

nie 75 osób. Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc siostry Służebnice Ducha Świętego użyczają lokum w swojej klauzurze. Dzięki temu wiele pań ma możliwość zakwaterowania i korzystania w pełni z zaproponowanego programu.

Spotkania pomagają trzeźwiejącym alkoholikom wzrastać w wierze, utrzymywać abstynencję i zbliżać się do Boga. Bardzo często przez czas nadużywania alkoholu wielu z nich oddaliło

się od źródła Życia, a dzięki takim spotkaniom jak w Pieniężnie mają szansę na powrót do Boga, na łono Kościoła i rodziny. Odpowiadając na specyfikę życia osób uzależnionych, program dni skupienia i rekolekcji w Pieniężnie umożliwia alkoholikom skonfrontowanie się z własną niemocą w obliczu wyzwalającej mocy Boga. W programie dni skupienia, przygotowanym przez grupę organizatorów, proponuje się Mszę św., adorację Najświętszego Sakramentu, spowiedź, rozmowy indywidualne, konferencje, mityngi, spotkania z misjonarzami, a także koncerty. Bogactwo tych spotkań jest tym większe, że przyjeżdżają na nie trzeźwiejący alkoholicy z całej Polski, a nawet z zagranicy, dzieląc się swoim doświadczeniem, siłą i nadzieją. Uczestnicy spotkań wspierają się, dzielą się doświadczeniem trwania w trzeźwości i spotkania z Bogiem, poszukując nowych drogowskazów, uczą się nowych zachowań i dziękują Panu Bogu za DAR trzeźwości.



Droga krzyżowa z uczestnikami rekolekcji – cmentarz przy klasztorze księży werbistów w Pieniężnie





fot. Korneliusz Konsek SJ



Białoruska rodzina

PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

lipiec 2020

Z okazji święta Świętej Rodziny w 2019 r. papież Franciszek powiedział o rodzinie w rozważaniu na „Anioł Pański”: „to cenny skarb, który zawsze trzeba wspierać i chronić”. Rodzina to miejsce, gdzie chroni się i pielęgnuje życie, gdzie ludzie od najmłodszych lat uczą się wzajemnych relacji, gdzie kształtuje się skala wartości i światopogląd, gdzie poznaje się siebie, swoje zdolności i możliwości, gdzie przyjmuje się kulturę i tradycje. Tylko najbliższe rodzinne kontakty stwarzają klimat, aby otrzymywać miłość i odpowiadać na nią, aby uczyć się szacunku, troski i wdzięczności wobec innego człowieka, aby budować więzi. Rodzina tworzy przestrzeń do przeżywania i przewyższania konfliktów, do szukania dróg jedności i komunii, pomimo różnic charakterów, upodobań i wieku. Rodziny, w których jest miejsce do godnego rozwoju dla każdego z ich członków, są trwałym fundamentem społeczeństw, gdzie panuje pokój i szacunek wobec ludzkiego życia.

Młodzi ludzie, zakładając rodzinę, podejmują zobowiązania na całe życie. Ich wzajemne „tak” buduje „bezpiecz-

**Módlmy się, aby dzisiejszym rodzinom
towarzyszyły miłość, szacunek
oraz dobre rady innych.**

ną łódź” do przyjęcia daru potomstwa i zapewnienia mu najlepszego miejsca wzrostu i przygotowania do samodzielnego życia. Tego uprzywilejowanego miejsca nie zapewni żadna inna instytucja, nie zbuduje najlepsza inna wspólnota. Dlatego wszyscy musimy starać się, aby rodziny miały możliwość dobrego startu i rozwoju. W nich bowiem formowani są ludzie, którzy będą kierować naszym społeczeństwem, od których w przyszłości otrzymamy to, czego nauczyli się w swoich domach. Oni będą przekazywać kolejnym pokoleniom to, czym obdarowali ich najbliżsi.

Pomimo wielu zalet, rodzina narażona jest na konflikty i kryzysy, trudności materialne, różnorakie choroby i uzależnienia. Dlatego konieczne jest otaczanie rodzin zrozumieniem, szacunkiem i miłością. Niezbędne jest również wspieranie rodzin dobrym poradnictwem psychopedagogicznym. Błogosławieństwem dla rodzin jest także nasza modlitwa.

Siostra klauzurowa



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

sierpień 2020

Ludzie morza to przede wszystkim marynarze i rybacy. Decydują się oni na podjęcie trudnej pracy na morzu, gdyż są często zdeterminowani brakiem innej możliwości zdobycia środków utrzymania, ale są pośród nich także pasjonaci morza, preferujący styl życia poza stałym lądem. Na morzu pracują również liczni naukowcy badający dno morskie, morską florę i faunę.

Poniekąd praca na morzu wymaga wielkiego wysiłku, dyscypliny, a przede wszystkim dobrego zdrowia. Jest przyjemna, ale także niespokojna, a niekiedy przygnębiająca i monotonna. Wiąże się z wielotygodniową, powtarzającą się rozłąką z rodziną i z krajem ojczystym. Dobrze się w niej czują osoby celujące w umiejętności dłuższej współpracy w grupie, z tym samym zespołem osób.

W gospodarce światowej działalność ludzi morza jest niezbędna, bez niej wielu zakątkom naszej planety groziłoby głód. Mimo to marynarze i rybacy stają się niejednokrotnie ofiarami wyzysku i nierozumnej ludzkiej zachłanności. Otrzy-

**Módlmy się za wszystkie osoby,
które pracują i żyją z morza,
za marynarzy, rybaków oraz ich rodziny.**

mują nieproporcjonalnie niskie wynagrodzenie. Nierzadko muszą stawiać czoła nie tylko zagrożeniom ze strony natury, jak sztorm i huragan, ale także zagrożeniom ze strony ludzi, takim jak piractwo czy ataki terrorystyczne. Niekiedy wykonują pracę przymusową, przewożąc nielegalnie towary. Często nie przyjmują ich w portach. Niestawa marynarzy wiąże się z przypadkami ich awanturniczego i niemoralnego zachowania.

Sytuacja ludzi pracujących na morzu, ich trudne warunki życia i podejmowane wyrzeczenia, a także problemy rodzinne spotkały się z uwagą i zrozumieniem papieża Franciszka. 27 czerwca ub.r., podczas spotkania osób należących do Apostolstwa Morza, Ojciec Święty zachęcił kapłanów ludzi morza do bycia nadzwyczaj wyrozumiałymi i miłosiernymi, szczególnie podczas udzielania sakramentu pojednania.

Niech nasza wielkoduszna i stała modlitwa wspiera działalność duszpasterzy morza, niech niesie pokój marynarzom i rybakom, niech wspiera ich rodziny.

Siostra klauzurowa

Rybacy pływający sieci w wodach Zatoki Bengalskiej, Indie





Andrzej Danilewicz SVD

Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię. Weźcie moje jarzmo na siebie i uczcie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie (Mt 11,28-30).

My, utrudzeni

Lipiec i sierpień to tradycyjnie u nas czas urlopów i wypoczynku. W moim przypadku wakacyjny pobyt w domu rodzinnym kojarzy mi się szczególnie z jednym momentem. W samym centrum naszego miasta, przy skrzyżowaniu głównych ulic i nieopodal jeziora stoi duży, neogotycki kościół. Ile razy jestem w pobliżu, zawsze staram się do niego zajrzeć. Wchodzi się tam jak do in-

nego świata. Na zewnątrz pozostaje skwar dnia, pośpiech ludzi, hałas i spalinny. Tam jest inaczej: panuje ożywczy chłód, delikatny półmrok i wszechogarniająca cisza. Czuje się prawdziwą ulgę. Wtedy przypominam sobie słowa Chrystusa: *Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni jesteście*. Dodam, że ten kościół jest pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Ten rok szczególnie dał się nam we znaki. Nie wiem, jak będzie wyglądała sytuacja w lipcu i sierpniu. Gdy piszę te słowa, świat wciąż działa na zwolnionych obrotach. Koronawirus SARS-CoV-2 pooddzielał nas od siebie, pozamykał szkoły, wiele miejsc pracy i rozrywki, uziemił samoloty, wprowadził niepewność i lęk. Wiele naszych planów legło w gruzach i nawet do kościoła

mogą chodzić tylko nieliczni. Czujemy się tym bardzo utrudzeni i obciążeni. Śmiało więc możemy być adresatami słów Jezusa.

On jednak nie zaprasza nas do siebie, by dać nam tanie pocieszenie. Nie poklepie nas po plecach i nie powie: „Nie martw się, jakoś to będzie”. Zna życie, jest realistą. Wie, że trudy i cierpienia nie znikną w okamgnieniu. Nie mówi,

Figura Jezusa w Sankt Augustin, Niemcy



że nasze obciążenie będzie nam zabrane, lecz proponuje swoje.

W dosłownym słowa znaczeniu, jarzmem była belka ze sznurami zakładana bydlu, które miało pracować w polu lub ciągnąć jakiś ładunek. W znaczeniu symbolicznym, jarzmem była niewola. Dlatego prorocy Starego Testamentu łamali jarzmo, jako znak przysięgi wyzwolenia Narodu Wybranego. Jarzmem nazywano także Prawo Boże, które jest doskonałe i pokrzepia duszę (por. Ps 19,8). Jednak interpretacja narzucona przez uczonych w Piśmie i faryzeuszy uczyniła je nieznośnym ciężarem. W czasach Jezusa, żydów obowiązywało aż 613 przykazań (365 zakazów i 248 nakazów). Trudno było to udźwignąć. W dodatku religia, która miała prowadzić do Boga i dawać wolność, skupiała się na sobie, na skrupulatnym wypełnianiu przepisów.

Dlatego Jezus proponuje jarzmo całkowicie inne od tego związanego z Prawem. Poddanie się nauczaniu Zbawiciela oznacza naśladowanie cichości i pokory Jego Serca. W tym Sercu króluje prawo miłości; miłości Boga i miłości bliźniego (zob. Mt 22,35-40). Miłość zawsze dodaje skrzydeł; bolesne doświadczenie czyni słodszy, a trudności lżejszymi do zniesienia. I właśnie z miłości płynie Jezusowe pragnienie pokrzepienia nas, utrudzonych, dlatego mówi: *Przyjdźcie do Mnie*.

Przy domu werbistów w Sankt Augustin, niedaleko Bonn, stoi figura Zbawiciela, do której ludzie chętnie przychodzą. Ma bardzo ciekawą historię. W swo-



zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD

im kształcie podobna jest do słynnej statuy Chrystusa Odkupiciela w Rio de Janeiro. Pierwotnie była ustawiona na dachu szpitala w mieście Recklinghausen w zachodnich Niemczech. W latach siedemdziesiątych minionego wieku budynek został zburzony, a figura trafiła do przyszpitalnego parku. Stała tam zapomniana przez długie lata, a ząb czasu mocno dał się jej we znaki. W 2009 r. odkrył ją tam nasz współbrat, o. Konrad Liebscher SVD i uzyskał zgodę władz szpitala na przeniesienie do Sankt Augustin. Po koniecznej renowacji i zrobieniu postumentu z oświetleniem, została ustawiona tuż za ogrodzeniem naszego domu misyjnego.

Figura ma blisko 10 m wysokości, a rozpiętość ramion Chrystusa dochodzi do 7 m. Intencją artysty Fidelisa Bentele było stworzenie posą-

gu Jezusa, który zgodnie z Ewangelią zaprasza do siebie tych wszystkich, którzy są utrudzeni i obciążeni. Posąg ustawiono przy alejce, biegnącej wzdłuż ogrodzenia rozległego terenu naszego werbistowskiego klasztoru. Wielu ludzi tędy się przechadza, jeździ na rowerach czy wrotkach. To dla nich przygotowano ławki, aby u stóp Jezusa mogli sobie odpocząć. Wytworzyła się też piękna tradycja polegająca na tym, że spacerowicze biorą przydrożne kamienie i kładą je pod figurą. W ten sposób symbolicznie powierzają Chrystusowi swoje troski i problemy. Po kilkunastu latach Chrystus z rozpostartymi ramionami na dobre wrósł w lokalny krajobraz i stał się punktem orientacyjnym widocznym nawet w nocy.

Zdjęcia tej figury zrobiłem prawie pięć lat temu, przy okazji dłuższego poby-

tu w tamtejszej wspólnotcie. Wtedy, nawet w najczarniejszych snach, nikt nie przypuszczał, że kiedyś granice zostaną szczelnie zamknięte, a my będziemy zmuszeni do dystansu społecznego.

Na szczęście Jezus nie stawia granic i nie izoluje się od nas. Wręcz przeciwnie. Tym szerzej otwiera swoje ramiona, im bardziej jesteśmy utrudzeni i obciążeni, czymkolwiek by to było spowodowane. Zaprasza, by trochę posiedzieć przy Nim. Chce nam pomóc znaleźć nowe znaczenie tego wszystkiego, co do tej pory było oczywiste, a przestało takim być. Proponuje, by zamiast podróżowania wszere i wzdłuż, co zwykle w tym czasie tak chętnie robiliśmy, odbyć podróż w głąb. Może dzięki temu odnajdziemy cichość i pokorę; może to da nam ukojenie w tych niepewnych czasach.



■ KRZYŻ MIŁOSIERDZIA

fot. Korneliusz Konsek SVD



13 maja br., wieczorem, w pobliżu Sanktuarium Matki Bożej Fatimskiej w Baranowiczach na Białorusi został postawiony i poświęcony Krzyż Miłosierdzia. Ustawiono go po to, by przypominał ludziom o Bożej miłości i obecności Boga w życiu każdego człowieka, również w trudnym czasie pandemii. Jego autorem jest br. Korneliusz Konsek SVD.

Krzyż od czasów starożytnych dla wszystkich chrześcijan jest symbolem zbawienia. To znak zwycięstwa, które Jezus odniósł nad grzechem i śmiercią. Przypomina o nadziei na życie wieczne. Zawsze zajmuje centralne miejsce w kościołach na całym świecie. Często można go zobaczyć przy drogach, w domach lub zawieszony na szyi chrześcijan.

Każdy krzyż ma własną historię. Np. krucyfiks z kościoła San Marcello al Corso w Rzymie pomógł powstrzymać epidemię dżumy w tym mieście w XVI w. W marcu br. papież Franciszek dwukrotnie modlił się przed nim, prosząc o ustanie pandemii na świecie (m.in. na pustym placu Św. Piotra).

■ ŚWIECENIA KAPŁAŃSKIE W PIENIEŻNIE

10 maja br. w kościele Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie odbyła się uroczystość święceń kapłańskich czterech diakonów. Szafarzem ceremonii był bp Wojciech Skibicki, biskup pomocniczy diecezji elbląskiej.

fot. za: werbisci.pl



Świecenia kapłańskie, 2020 r.

Kapłanami zostali: o. Jan Biernat SVD, przeznaczony do pracy w Angoli, o. Maciej Szumilak SVD, który wyjedzie na Węgry oraz pochodzący z Indonezji o. Yulius Dionisius Dua SVD i o. Fransiskus Dalu Kelen SVD, którzy podejmą pracę w Polsce.

W homilii bp Skibicki podkreślił znaczenie kapłaństwa w dzisiejszym świecie, zwracając uwagę, jak trudna i odpowiedzialna to służba. Przypomniał też, że misja kapłańska prowadzi do tego, aby poprzez święcenia i w imię Chrystusa-Nauczyciela pełnić posługę nauczycielską. „Rozważajcie Boże słowo, wiercie w to, co przeczytacie, nauczajcie tego, w co uwierzycie i wypełniajcie to, czego innych będziecie nauczać – zachęcał neoprezbiterów, nawiązując do fragmentu tekstu ceremonii święceń. – To są najprostsze wskazania, jakich dziś, na początku kapłańskiej drogi można udzielić. To najprostsza recepta, aby pasterz był wzorem dla tych, do których został posłany.”

Z powodu ograniczeń związanych z pandemią koronawirusa w uroczystości mogła wziąć udział jedynie najbliższa rodzina neoprezbiterów i mieszkańcy domu misyjnego w Pieniężnie. Jednak Msza św. transmitowana była online i oglądało ją prawie 3 tys. osób, m.in. w Australii, Japonii, Botswanie, Ugandzie, Zimbabwie, Argentynie, Rosji, Szkocji, Irlandii, Niemczech oraz znajomi, przyjaciele i rodzina neoprezbiterów z Indonezji.

Dom Misyjny św. Wojciecha w Pieniężnie, obchodzący w tym roku 100. rocznicę istnienia, wysłał w świat ponad 600 misjonarzy, pracujących w blisko 60 krajach na świecie.

■ MSZA ŚW. W 14 ROCZNICĘ ŚMIERCI

30 kwietnia br. o godz. 18.15 w kościele pw. Wszystkich Świętych w Chludowie, w 14. rocznicę śmierci o. Mariana Żelazka SVD, została odprawiona kolejna Msza św. o beatyfikację tego sługi Bożego i misjonarza pochodzącego z podpoznańskiego Pałędzia.

W niedzielę 26 kwietnia br. o godz. 10.00 w kaplicy św. Urszuli Ledóchowskiej w Dąbrowce również została odprawiona Eucharystia. Uroczystość zorganizowało Towarzystwo Przyjaciół Ojca Mariana Żelazka w Pałędziu przy współudziale sołtysa

i Rady Sołeckiej Pałędzia oraz ks. Karola Górawskiego, dziekana i proboszcza parafii św. Urszuli Ledóchowskiej w Dąbrowce.

■ MASECZKI DLA DPS W EŁKU

W związku z poważnym zagrożeniem epidemicznym w domach pomocy społecznej, werbiści wsparli jeden z nich – DPS „Tęczyowy Dom” w Ełku, który prowadzą bene-



fot. Andrzej Danilewicz SVD

dyktynki misjonarki. Na ręce przełożonej wspólnoty, s. Ignacji, sekretarz ds. misji, o. Andrzej Danilewicz SVD przekazał 5 tys. maseczek chirurgicznych.

Siostry opiekują się 110 chłopcami w różnym wieku, z dużą niepełnosprawnością intelektualną. Niektórzy z nich mają obniżoną odporność, co wymaga szczególnych środków ostrożności. Przy DPS funkcjonuje też Szkoła Podstawowa Specjalna i Szkoła Specjalna Przysposabiająca do Pracy, a także Środowiskowy Dom Sa-

mopomocy. Wymaga to zatrudnienia licz-
nego personelu z zewnątrz, który w cza-
sie pandemii powinien być odpowiednio
zabezpieczony, by chronić swoich pod-
opiecznych.

■ POMOC WERBISTÓW DLA SZPITALA

W związku z trudną sytuacją wielu placó-
wek służby zdrowia z powodu pandemii
COVID-19 werbiści przekazali ok. 300 l płu-
nu do dezynfekcji Powiatowemu Zespoło-
wi Opieki Zdrowotnej w Ostródzie. Pomoc,
której forma została wcześniej uzgodniona
z ordynatorem szpitala, dotarła do Ostródy
przed Wielkanocą za pośrednictwem firmy
MEDILAB z Białegostoku.



„Pragniemy przekazać gorące podzię-
kowania za wszelką okazaną pomoc, przy-
chylność i hojność, których doświadczamy
z Państwa strony – napisał w liście Jacek
Dudzin, prezes Zarządu Szpitala w Ostró-
dzie S.A. – Dzięki Waszej dobroci i uprze-
mości możemy w tych trudnych chwilach
walki z COVID-19 realizować swoją misję
posługi ludziom chorym i cierpiącym. Bez
wrażliwości serca, pokładów dobra z Pań-
stwa strony niemożliwe byłoby funkcyjno-
wanie naszej placówki.”

Powiatowy Zespół Opieki Zdrowotnej
w Ostródzie został decyzją ministra zdra-
wia przekształcony w szpital zakaźny jed-
noimienny i jest jednym z pięciu tego ty-
pu na terenie województwa warmińsko-
mazurskiego.

Pomoc dla szpitala została zakupiona
m.in. dzięki środkom przekazanych przez
Misyjne Seminarium Duchowne i Referat
Misyjny w Pieniężnie.

za: werbisci.pl

■ CZARNA LISTA

Przestrzeganie wolności religijnej na świe-
cie nieznacznie się poprawia. Wciąż są jed-
nak kraje, gdzie w sposób „systematycz-
ny, nieprzerwany i skandaliczny” jest ona
naruszana.

Czarna lista obejmuje aktualnie 14 kra-
jów. Informuje o tym najnowszy raport
Amerykańskiej Komisji ds. Międzynaro-
dowej Wolności Religijnej (USCIRF), po-
wołanej przed 22 laty przez Kongres Sta-
nów Zjednoczonych w celu monitorowa-
nia, analizowania i raportowania zagrożeń
wolności religijnej na świecie.

Na czarnej liście znajduje się 14 „kra-
jów szczególnej troski”. Kolejny rok z rzę-
du są na niej: Birma, Chiny, Erytrea, Iran,
Korea Północna, Pakistan, Arabia Saudyj-
ska, Tadżykistan i Turkmenistan, a po la-
tach znów trafiają: Indie, Nigeria, Rosja,
Syria i Wietnam. Raport podkreśla szcze-
gólnie złą sytuację w Indiach, gdzie za rzą-
dów premiera Narendry Modiego dochodzi
do systematycznego łamania praw
mniejszości religijnych i prób przekształ-
cenia tego kraju w państwo wyłącznie dla
wyznawców hinduizmu.

W porównaniu z ubiegłorocznym ra-
portem z czarnej listy wykreślono Sudan
i Uzbekistan, gdzie dochodzi do zmian
budzących nadzieję na poprawę sytuacji.
Wciąż znajdują się one jednak na „specjal-
nej liście obserwacyjnej”, na której ame-
rykańska komisja umieszcza 15 krajów.
Są to ponadto: Kuba, Nikaragua, Afgani-
stan, Algieria, Azerbejdżan, Bahrajn, Re-
publika Środkowoafrykańska, Egipt, Indo-
nezja, Irak, Kazachstan, Malezja i Turcja.

Wśród największych „niepaństwo-
wych” zagrożeń wolności religijnej raport
wymienia islamski fundamentalizm. Wy-
licza działania ekstremistów z Al-Szabab
w Somalii, Boko Haram w Nigerii, rebe-
liantów Huti w Jemenie, Państwo Islam-
skie i talibów w Afganistanie oraz ugrupo-
wanie Hay'at Tahrir al-Sham w Syrii.

Raport wymienia również takie niepo-
kojące zjawiska dotyczące łamania wolno-
ści religijnej na świecie, jak nękanie przez
rząd chiński obrońców praw człowieka po-
za granicami tego kraju; przyjęcie nowych
ustaw o tzw. bluźnierstwie przeciwko Ma-
hometowi w Brunei i Singapurze; nasilenie
się antysemityzmu w Europie oraz wzrost
ataków na chrześcijańskie miejsca kultu.

■ KORONAWIRUS W FAVELACH

Episkopat Brazylii prowadzi zakrojoną
na szeroką skalę akcję pomocy najuboż-
szym ofiarom koronawirusa w tym kra-
ju. Jest to konieczne, ponieważ milio-
ny ludzi na co dzień są tam wykluczo-
ne z opieki medycznej. „Ponad 30 mln
Brazylijczyków nie ma dostępu do wo-
dy i sanitariatów, to potencjalne ofiary
zarażenia” – alarmuje ks. Renato Chiera.
Włoski misjonarz od lat pracuje wśród
dzieci ulicy w Rio de Janeiro, obecnie
drugim co do liczby zakażeń mieście
Brazylii.

Episkopat ściśle współpracuje z Caritas,
która od początku epidemii koordynuje
rozdzielanie pomocy. Do wydawanej co-
dziennie żywności doszły jeszcze środki
do odkażania i maseczki. W wielu miej-
scach montowane są dodatkowe ujęcia
wody, a także otwierane mobilne punk-
ty medyczne. „W tym jednym z najwięk-
szych państw świata co trzeci mieszkaniec
potrzebuje pomocy” – mówi Rádiu Waty-
kańskiemu ks. Chiera.

„To są naprawdę tragiczne realia.
70 mln Brazylijczyków potrzebuje kon-
kretne wsparcie władz. 30 mln ludzi nie
ma dostępu do wody i sanitariatów, więc
nie ma szans, by się nie zarazili. Mamy
13 mln prawdziwych nędzarzy, którzy nie
zarabiają więcej niż 60 złotych miesięcz-
nie. Do minimum, aby przeżyć, trzeba sto
razy więcej – mówi papieskiej rozgłośni
ks. Chiera. – Władza nie ma żadnych pla-
nów i nie wiadomo, jak rozpowszechni
się wirus w dzielnicach nędzy, gdzie już
dotarł. Tylko w Rio w favelach mieszka
2 mln ludzi. Jak mają stosować zasady sa-
nitarne, skoro woda, mydło czy żel odka-
żający to dla nich towar luksusowy. Miesz-
kają stłoczeni w 1-2 pokojach, nie ma
mowy o izolacji, zawsze są razem. Wielu,
by przetrwać, musi iść do pracy. Zresztą
najubożsi nie obawiają się wirusa, oni i tak
codziennie umierają.”

Misjonarz podkreśla, że bez działań po-
dejmowanych przez Kościół miliony lu-
dzi zostałyby pozostawione na pastwę lo-
su. „Na szczęście solidarność nie umarła
wraz z epidemią, koronawirus wzbudza jej
ogromne pokłady” – podkreśla ks. Chie-
ra, który w czasie epidemii otworzył w Rio
dwa dodatkowe domy dla dzieci ulicy.

za: wiara.pl



... męczenników

Kiedy mówimy o werbistowskich męczennikach, to mamy na myśli przede wszystkim wyniesionych na ołtarze męczenników II wojny światowej. Jednakże w tym artykule chciałbym opowiedzieć o pierwszych werbistowskich męczennikach. Byli nimi dwaj Niemiec ojcowie, którzy ponieśli śmierć w Chinach w 1897 r.: o. Franz K. Nies i o. Richard Henle. W dzień Wszystkich Świętych 1897 r. przyjechali oni do o. Georga Stenza SVD na stację misyjną w Juye, w Południowym Szantungu. Tej samej nocy grupa uzbrojonych Chińczyków napadła na stację misyjną i zamordowała obydwu gości o. Stenza. Gospodarz pozostał przy życiu przez tzw. przypadek – gościom oddał swój pokój, a sam spał w innej części stacji misyjnej. Trudno nawet sobie wyobrazić, jak wielki musiał to być cios dla rodzącego się zgromadzenia werbistów, a szczególnie dla o. Arnolda Janssena. Często widział on, jak wypełniają się słowa Ewangelii. Tym razem jednak przyszło mu doświadczyć wypełnienia się słów najtrudniejszych – tych o prześladowaniach i męczeństwie uczniów Chrystusa. Nie trafiłem jeszcze na świadectwo osobistej reakcji św. Arnolda na to męczeństwo, ale nie zdziwiłbym się, gdyby powiedział: „Wolałbym być na ich miejscu”.

Wydarzenie to miało, o dziwo, niezwykle daleko idące konsekwencje nie tylko dla Zgromadzenia Słowa Bożego, ale i dla historii powszechnej. Jest ono uważane za jeden z kluczowych momentów, które doprowadziły do słynnego chińskiego „Powstania bokserów” i nazywane jest przez historyków „Incydentem z Juye”. Słabość państwa chińskiego w tamtym czasie sprawiała, że zachodnie mocarstwa zajmowały chińskie porty i wymuszały preferencyjne dla siebie warunki handlu. Naród chiński czuł się upokorzony. Solą w oku wielu Chińczyków była również działalność misyjna. Odrzucenie kultu przodków i nowe standardy etyczne wynikające z chrześcijaństwa nie podobały się wielu. Doprowadziło to do powstania tajnych organiza-

cji, dążących do wyrugowania obcych wpływów. Z czasem organizacje te przystąpiły do walki zbrojnej.

A obce wpływy nie słabły. Wręcz przeciwnie. Do tradycyjnych potęg pragnęły dołączyć również Niemcy. Druga Rzesza już zakończyła proces konsolidacji swoich ziem i zapagnęła uczestniczyć w podziale „tortu”, którym inne imperia raczyły się już od dawna. Począwszy od 1895 r. niemiecka flo-

ta badała chińskie wybrzeże i wybrała sobie region zatoki Jiaozhou, na półwyspie Szantung, jako idealne miejsce na umieszczenie swojej bazy morskiej. Nie mogła jednak zająć jej ot tak, po prostu. Śmierć dwóch obywateli niemieckich natomiast okazała się pretekstem do zbrojnej interwencji i zmuszenia Chin do wydzierzawienia regionu na wygodnych dla Rzeszy warunkach. A zatem werbiści, zupełnie tego nie pra-



fot. Andrzej Daniewicz SVD

Scena biczowania Jezusa, wg chińskiego artysty. Muzeum Misyjne w Sankt Augustin, Niemcy

gnąć, zostali wmieszani w wielką politykę, stając się *casus belli* – przyczyną wojny.

Przy okazji przypominania tamtych wydarzeń pojawia się pytanie: Do jakiego stopnia werbiści byli częścią kolonialnej struktury? Należy podkreślić, że od samego początku istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego, chociaż było zgromadzeniem niemieckim, nie było dziełem chcianym przez rząd. Dlatego właśnie św. Arnold założył zgromadzenie nie na terenie Niemiec, a w Holandii. Pierwszy dom na terenie Niemiec, czyli znajdujący się dziś w granicach Polski dom w Nysie, powstał dopiero jako trzeci dom zgromadzenia. Pierwsi werbiści, aby móc wyjechać na misje, często musieli rzec się niemieckiego obywatelstwa i jako osoby „bez narodowości” otrzymywali francuskie paszporty misyjne. Nawet kiedy już zaczęły pojawiać się ze strony pruskiego rządu pierwsze sygnały, że chce on wziąć niemieckich misjonarzy pod swoje skrzydła, to ze strony zgromadzenia nie było wielkiego entuzjazmu, ponieważ współbracia bezpieczniej czuli się pod opieką katolickiej Francji niż zdominowanych przez protestantów pruskich Niemiec.

Całą tę sytuację bardzo szczerze i z bólem o. Arnold zapisał w projekcie listu do rządu niemieckiego: „Nie wiem, czy teraz jeszcze rząd niemiecki obojętnie stoi wobec faktu, że tak wielu obywateli niemieckich, którzy pragną poświęcić się szlachetnemu dziełu przekazywania dobrodziejstw cywilizacji chrześcijańskiej ludom pogańskim, zmuszonych jest szukać wolności – której nie znaleźli w niemieckiej ojczyźnie – w obcych krajach, poza granicami Niemiec”.

W świetle tych faktów pocieszającą jest świadomość, że u początków działalności werbistów stały czyste intencje, wypływające bezpośrednio z misyjnego posłania Jezusa Chrystusa. W ten sposób i krew tych pierwszych męczenników staje się prawdziwym zasiewem nowych chrześcijan. Pomódlmy się, aby była to krew dająca owoce i aby Duch Święty rozlewał obficie na współczesnych Chińczyków dar wiary!

Dariusz Pielak SVD

O. Adam Krawiec SVD

(1914-1987)

„Całym sercem oddany sprawie Kościoła i Zgromadzenia.”



Janusz Brzozowski SVD

Adam urodził się 11 grudnia 1914 r. w Wielkim Kramsku w diecezji gorzowskiej, w wielodzietnej rodzinie Wawrzyńca i Weroniki z domu Tomiak. Źródłem utrzymania rodziny było niewielkie gospodarstwo rolne oraz praca ojca jako murarza. Ojciec zginął na wojnie w 1917 r. Matka wyszła ponownie za mąż za brata męża, Władysława. Adam uczęszczał do szkoły podstawowej w rodzinnej miejscowości. Po jej ukończeniu w 1927 r. wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium w Domu św. Krzyża w Nysie. Po pomyślnym zdaniu egzaminu dojrzałości w maju 1936 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Marienburgu w Szwajcarii. W 1939 r. rozpoczął w Sankt Severin w Austrii studia filozoficzno-teologiczne, które kontynuował od 1940 r. w Wyższym Seminarium Duchownym w Domu św. Gabriela w Mödling k. Wiednia. Po kilku



O. Adam Krawiec SVD

miesiącach pobytu w seminarium został, jak wielu jego współbraci, przymusowo wcielony do Wehrmachtu i wysłany jako sanitariusz na front wschodni. Po zwolnieniu z niewoli sowieckiej we wrześniu 1945 r. przez kilka miesięcy przebywał w domu rodzinnym. W 1946 r. zgłosił się do Wyższego Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Chludowie, gdzie dokończył studia teologiczne. Dnia 8 grudnia 1947 r. złożył w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie wieczystą profesję zakonną. 4 stycznia 1948 r. przyjął w Poznaniu święcenia diakonatu, a 29 czerwca tegoż roku otrzymał w Górnej Grupie święcenia kapłańskie z rąk bp. Bernarda Czaplińskiego. Była to historyczna uroczystość, gdyż po raz pierwszy udzielono święceń kapłańskich pięciu werbistom w Polsce.

O. Adam z zapałem włączył się w powojenną odbudowę Polskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. W 1949 r. przybył do Domu św. Józefa w Górnej Grupie,

gdzie w tamtejszym niższym seminarium uczył matematyki. W wolnym czasie prowadził katechezę dla dzieci we wsi Michale oraz pomagał w niedziele w pracach duszpasterskich. Po likwidacji niższego seminarium przez władze komunistyczne oraz zabranii klasztoru w 1952 r. został skierowany do Domu św. Krzyża w Nysie. Był tam mistrzem nowicjatu zakonnego oraz wychowawcą kleryków. Z chwilą reaktywowania niższego seminarium w 1957 r.

mianowano go rektorem tego seminarium oraz nauczycielem matematyki. Podobnie jak w Górnej Grupie, tak i w Nysie o. Adam bardzo chętnie w wolnym czasie angażował się duszpastersko. W latach 1960-1966 pełnił funkcję mistrza nowicjatu w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. W 1966 r. został mianowany przełożonym Domu św. Krzyża w Nysie oraz proboszczem tamtejszej parafii. Z zapałem podjął

się nowego wyzwania i to nie tylko na polu duszpasterskim. To za jego kadencji dokonano gruntownego remontu dachu kościoła Matki Bożej Bolesnej oraz wieży kościelnej. We wrześniu 1972 r. przejął parafię Matki Bożej Raciborskiej w Raciborzu wraz z kościołem pielgrzymkowym w Starej Wsi. Nabyte wcześniej ogromne doświadczenie o. Adam umiał doskonale wykorzystać w pracy duszpasterskiej, co zjednało mu szacunek parafian oraz okolicznego duchowieństwa. Był również dobrym gospodarzem. Wyremontował kościół oraz wybudował nową plebanię i salki katechetyczne. Ostatnim wydarzeniem duszpasterskim przez niego przygotowywanym była uroczystość rekonstrukcji cudownego wizerunku Najświętszej Marii Panny planowana na 16 sierpnia 1987 r. Nie dane mu było jednak w niej uczestniczyć. Bóg odwołał go do wieczności 24 czerwca tegoż roku. Jego doczesne szczątki spoczęły w kwaterze werbistowskiej na cmentarzu parafialnym w Raciborzu.

foto. Archiwum SVD



Miejscowość o nazwie Roe położona jest w środkowej części wyspy Flores w Indonezji. Tam, na zielonym wzgórzu znajduje się werbistowski dom, tzw. Pondok SVD Roe, którego patronem jest bł. br. Grzegorz Frąckowiak SVD.

Dom został wybudowany przed 20 laty przez znanego misjonarza werbistę, o. Tadeusza Grucę. Obecnie o. Tadeusz, który niedługo będzie obchodzić 60-lecie kapłaństwa, podejmuje kolejne prace budowlane w tej części Flores,



O. Tadeusz Gruca SVD
i o. Józef Trzebuniak SVD

ską duszpasterską. Spośród nich wiele osób, starszych i młodszych, jest mu wdzięcznych za podejmowanie trudu i oddanie całego życia na służbę tutejszej ludności.

Za całokształt prac budowlanych o. Tadeusz Gruca został wyróżniony przez lokalne władze i odznaczony Złotym Pierścieniem II stopnia przez gubernatora prowincji Małe Wyspy Sundajskie Wschodnie (Nusa Tenggara Timur) w 2000 r. Ponadto otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej nadany przez Prezydenta RP w 2001 r., a także odznaczenie *Polonia Restituta* za wybitne zasłu-

Józef Trzebuniak SVD • INDONEZJA

Misjonarz werbista na Flores

a mianowicie w Mataloko, Boanio, Lengkosambi i Ledalero.

POCZĄTKI I ZASŁUGI

O. Gruca jest najdłużej posługującym i działającym misjonarzem w Prowincji Ende Zgromadzenia Słowa Bożego. Rozpoczął pracę misyjną na wyspie Timor w parafii Betun, gdzie pracował od 22 lutego 1966 r. W 1977 r. został przeniesiony na wyspę Flores do parafii Mangulewa w regionie Bajawa, słynnego z uprawy smacznej kawy. W 1979 r. został ekonomem Niższego Seminarium Duchownego w Mataloko. Znany jest jako misjonarz-budowniczy, podobnie jak śp. Stanisław Ograbek SVD.

O. Tadeusz Gruca SVD pochodzi z katolickiej i wielodzietnej rodziny Józefy i Andrzeja Gruców, wywodzącej się z miejscowości Klepaczki, nieopodal Częstochowy. Po formacji zakonnej w Bruczkowie i Pieniężnie o. Gruca otrzymał sakrament święceń kapłańskich 28 stycznia 1962 r. Następnie odbył kurs pastoralny w Bytomiu i przez dwa lata pracował w Krajniku

pod Chojną w diecezji szczecińsko-kamieńskiej. W 1965 r. rozpoczął pracę misyjną w Indonezji wraz z 20 polskimi misjonarzami werbistami, spośród których do dziś żyje on i o. Stefan Wrosz SVD, przebywający w werbistowskim domu w Kisol w Prowincji Ruteng Zgromadzenia Słowa Bożego.

Dzięki pracy i poświęceniu o. Grucy wiele chłopców i dziewcząt otrzymało gruntowne wykształcenie. Spośród tych uczniów o. Tadeusz dobierał sobie współpracowników i fachowców do coraz to nowych prac budowlanych i rekonstrukcyjnych. Cały czas wysyłał zdolniejsze i mniej zamożne dzieci na studia specjalistyczne z dziedziny edukacji, farmacji czy medycyny. Założył na Flores firmę budowlaną, która obecnie zatrudnia dziesiątki pracowników. Dzięki obrotom firmy pracownicy otrzymują lepszą płacę niż na państwowych warunkach. Z ich pomocą misjonarz z Polski odbudowuje zniszczone budynki sakralne i dba o wystrój estetyczny miejsc kultu. Oprócz tych wszystkich prac od samego początku otaczał parafian tro-

gi i osiągnięcia w wieloletniej pracy misyjnej w Indonezji przyznane przez prezydenta Andrzeja Dudę 30 czerwca 2016 r.





zdjęcia: Józef Trzebuniak SVD

Budowle o. Grucy

WIERNY MISJI KOŚCIOŁA

Zagraniczni misjonarze, w tym polscy, stanowią obecnie grupę „odcho-
dzącą” w Kościele indonezyjskim. Jed-
nak ich przykład życia, organizacja
życia parafialnego, poświęcenie dla
ziemi Flores, mądrość i wycucie dusz-
pasterskie sprawiają, że cały czas Ko-
ściół tu rozkwita i rozwija się. Misjo-
narze werbiści postrzegani są jako
ludzie lojalni i konsekwentni w reali-
zacji zamierzonych celów. Bardzo wy-
raźnie widać błogosławieństwo Boże,
rozlewające się jak deszcz tropikal-
ny na dusze ludzkie, a dzięki temu
również na całe rodziny i społeczeń-
stwo. Poprzez szkolnictwo misyjne
na wszystkich poziomach edukacji,

a przede wszystkim niższe semina-
ria duchowne i wyższe seminarium
duchowne w Ledalero, coraz bardziej
wzrasta tożsamość chrześcijańska
mieszkańców Flores.

O. Tadeusz Gruca w dalszym ciągu
z wiarą i optymizmem przyczynia się
do rozwoju misji Kościoła katolickie-
go w tym uroczym zakątku świata,
który jeszcze nie został opanowany
przez globalizację i rozwój cywilizacyj-
ny. Każdego dnia sprawuje Eucharystię
w intencjach całego Kościoła i również
w ten sposób przyczynia się do budo-
wania Mistycznego Ciała Chrystusa.
Każdy, kto przybywa do domów reko-
lekcyjnych wybudowanych przez tego
werbistę, może zachwycać się pięknem

tutejszej przyrody, ale też bogactwem
duchowości mieszkańców Flores – za-
równo w górzystej miejscowości Roe,
jak i na wyżynie wokół Mataloko czy
w Ogrodzie Miłosierdzia w Lengko-
sambi albo w morskim kurorcie Riung.
Wszystko to jest zasługą niezmordo-
wanych rąk, gorącego serca i oddania
służbie Ewangelii, której można tyl-
ko pozazdrościć o. Tadeuszowi. Mimo
zaawansowanego wieku, problemów
zdrowotnych i ograniczonych sił fizycz-
nych nadal wiernie i z zapałem wypeł-
nia misję Kościoła powszechnego.

Autor korzystał z pracy magisterskiej „Obraz życia
misyjnego Polaków w rzeczywistości kulturowo-
cywilizacyjnej wyspy Flores w Indonezji”
Agnieszki Szwarcowskiej, Gdańsk 2008.

Grota Maryjina w Lengkosambi



Marzenie o kościele

Togo było pierwszą misją w Afryce Zgromadzenia Słowa Bożego – misjonarzy werbistów. Pierwszych pięciu misjonarzy przybyło tu 28 sierpnia 1892 r.

for. archiwum Mariana Schwarka SVD



Szkoła w Kpalimé Agomé, 1902 r. Misjonarze z uczniami. Po lewej stronie: o. Nikolaus Schöning SVD, założyciel misji w Kpalimé i prefekt apostolski w Togo; po prawej stronie: o. Hermann Striwe SVD

Początki były trudne i pochłoneły dużo ofiar ze względu na choroby i gorący klimat, bo wybrzeże togijskie znane było wówczas jako „grób białego człowieka”. Jednak misje rozwijały się dynamicznie i owoce pracy misjonarzy były widoczne w ciągle rosnącej liczbie nawróceń osób dorosłych i dzieci, tych ostatnich dzięki szkołom katolickim.

TROCHĘ HISTORII

W 1897 r. wybudowany został pierwszy kościół katolicki świętych Piotra i Pawła – w Aného na wschodzie Togo. Kościół ten istnieje do dziś, choć ma nieco zmieniony wygląd po przeprowadzonych pracach restauracyjnych. Zbudowany praktycznie na plaży, zaledwie kilkadziesiąt metrów od Oceanu Atlantyckiego, wystawiony na silną erozję, która zniszczyła już wiele do-

mostw, a jednak zachował się. Jest najstarszym obiektem sakralnym w Togo i w związku z tym podlega ochronie jako zabytek.

W 1902 r. został oddany do użytku pierwszy kościół parafialny w Lomé, stolicy Togo, poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa. Jego konsekracja była wielkim wydarzeniem historycznym, które zmobilizowało do uczestnictwa w tej uroczystości wszystkie placówki misyjne w Togo i mieszkańców Lomé. Również ten kościół istnieje do dziś i służy jako katedra archidiecezji Lomé. Na tablicy informacyjnej zamieszczona jest historia tej świątyni w języku niemieckim, francuskim i ewe.

Pierwszy okres działalności misyjnej werbistów w Togo zakończył się brutalnie wybuchem I wojny świato-

wej. Togo zostało podzielone na strefę francuską – obecnie Republika Togijska o powierzchni ok. 57 tys. km², natomiast zachodnia część kraju, o powierzchni 33 tys. km² dostała się pod protektorat angielski, a w 1956 r., w drodze referendum, została włączona do niepodległej Ghany. Ostatni misjonarze i misjonarki zostali deportowani jako jeńcy wojenni do Anglii w styczniu 1918 r.

Przez trzy lata, aż do przybycia misjonarzy ze Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w 1921 r., wszystkie wspólnoty chrześcijańskie w Togo kierowane były przez katechistów i innych wiernych chrześcijan. Kościół rozwijał się i wciąż wzmacniał. Z tego okresu pozostały tylko dwa kościoły, w Lomé i Kpalimé, podziwiane przez turystów odwiedzających Togo, jak również kilka kościelnych budynków administracyjnych. Podróżujący odwiedzają te dwie świątynie i zapoznają się z ich historią, zamieszczoną na tablicy informacyjnej. Pierwsi misjonarze

for. archiwum Mariana Schwarka SVD



Kościół Najświętszego Serca Jezusa w Lomé

starali się bardzo, nawet za cenę wysokich długów, wybudować kościoły na wzór tych w Europie.

Kościół parafialny Ducha Świętego w Kpalimé, obecnie to katedra diecezji, zaczęto budować w grudniu 1913 r. a zakończono w grudniu 1914 r. podczas trwającej już I wojny światowej. Mógł on powstać tylko dzięki wielkiej ofiarności dobrodziejów Domu Misyjnego św. Krzyża w Nysie. Jego budowniczy, o. Nikolaus Schöning SVD, który zaciągnął długi na tę budowę, argu-

mentował, że „chce budować kościół, a nie stodołę”.

Po wygnaniu misjonarzy z Togo przez francuskie i angielskie władze kolonialne w 1918 r., werbiści nie zaprzestali starań, by powrócić do tego kraju. W 1934 r. przejęli nawet misję w Ghanie w nadziei, że będą mogli

stamtąd udać się do Togo. Te wszystkie starania pozostały jednak daremne aż do 1974 r., kiedy biskup diecezji Sokodé powierzył werbiście trzy parafie północnej części kraju: Bassar, Kabou i Guérin Kouka. Można powiedzieć, że w czerwcu 1974 r. rozpoczął się drugi etap pracy misyjnej werbi-

stów w Togo, który trwa do dziś. Jestem w Togo od października 1975 r. i znam dokładnie ten drugi etap naszej działalności w tym małym, ale uroczym kraju, do niedawna jeszcze nazywanym Szwajcarią Afryki. W 2024 r. przypada 50. rocznica werbistowskiego misyjnego posługiwania w Togo.

Katedra w Lomé



KOŚCIÓŁ W TOGO DZIŚ

Dzisiaj Kościół w Togo jest prawie całkowicie w rękach miejscowego kleru i wszyscy biskupi, z siedmiu diecezji, są miejscowi. Tylko trzy diecezje na północy kraju potrzebują jeszcze misjonarzy. Właśnie tam werbiści prowadzą kilka parafii. Jest nas tu ponad 50 współbraci różnych narodowości i tworzymy razem z sąsiednim Beninem jedną Prowincję Zgromadzenia Słowa Bożego – Togo-Benin. Mamy tu więcej powołań niż wszystkie prowincje werbistowskie w Europie. Spora grupa naszych togijskich współbraci misjonuje w różnych krajach świata, w tym również w Polsce.

Moim marzeniem jest wybudować kościół, „a nie stodołę”, w naszej parafii w Guérin Kouka, aby uczcić w ten sposób zbliżający się jubileusz 50-lecia powrotu werbistów do Togo.

Guérin Kouka jest małym miasteczkiem i siedzibą prefektury (odpowiednik naszego województwa) o nazwie Danken. Powierzchnia tej prefektury wynosi 2690 km² i zamieszkuje ją prawie 152 tys. mieszkańców, z których większość stanowi lud Konkombów. Zaczynają oni powoli otwierać się na Ewangelię i od lat stawiają opór wpływom islamu. Na całym tym obszarze nie ma ani jednego kościoła. Jest kilka małych i większych kaplic, wyglądem przypominających raczej magazyny składowania bawełny niż obiekty sakralne.

Nawet budynek kaplicy w Guérin Kouka, zbudowanej ponad 25 lat temu, bardziej kojarzy się z wielkim magazynem niż świątynią. Ponadto na ścianach tej kaplicy pojawiły się niepokojące zarysowania, wskazujące na to, że jej fundamenty nie są solidne. Olbrzymi, prawie płaski dach z blachy nagrzewa wnętrze kaplicy

w ciągu dnia do tego stopnia, że trudno w niej wytrzymać. W dachu pojawiły się dziury, przez które przedostaje się woda w czasie deszczu. Za kilka lat, o ile nie wcześniej, dach może grozić zawaleniem.

DZWONY WZYWAJĄCE DO MODLITWY

Dlatego chciałbym zbudować nowy kościół w Guérin Kouka, który przy ofiarności dobrodziejów misji stanąłby do 2024 r. W jego wnętrzu zamieszczona byłaby tablica pamiątkowa ofiarodawców, a także małe mauzoleum z nazwiskami wszystkich misjonarzy



Projekt kościoła w Guérin Kouka

werbistów, którzy pracowali w Togo od samych początków aż do dnia dzisiejszego. Lista ta będzie sukcesywnie aktualizowana. Kościół ten ma stać przy wjeździe do miasteczka Guérin Kouka, przy głównej drodze, a jego dzwonnica zwieńczona krzyżem będzie wskazywała na miejsce świątyni Pana. Na razie widać tu jedynie większe i mniejsze minarety meczetów, z których kilka razy dziennie rozlega się przez głośniki wezwanie do modlitwy. Na wieży kościoła zainstalowane zostaną dzwony, wzywające naszych wiernych do modlitwy.

Bez waszej pomocy nie będę w stanie zrealizować tego marzenia, które jest nie tylko moim, bo dzielają je wszyscy wierni ze wspólnoty katolickiej Notre Dame de Lourdes w Guérin Kouka. Oni też są gotowi swoimi ofiarami i wysiłkiem fizycznym przyczynić się do realizacji tego projektu.

Zapewniam o modlitwie i Bogu wszystkich polecam.



Br. Krzysztof Walendowski SVD z mieszkańcami Altiplano

Krzysztof Walendowski SVD • BOLIWIA

Zobaczyć uśmiech

Od kilku miesięcy słyszymy o pandemii koronawirusa. Do Boliwii ona również dotarła i spowodowała totalne załamanie na wszystkich płaszczyznach życia społecznego, publicznego i politycznego.

O pierwszym przypadku zachorowania na COVID-19 w naszym mieście Oruro dowiedzieliśmy się 11 marca i prawie natychmiast władze podjęły drastyczne środki ostrożności. Zostały zamknięte szkoły, targowiska, apteki i wszystkie inne miejsca spotkań ludzi. Zamknięto granice z innymi państwami, a nawet wykluczono możliwość przemieszczania się między poszczególnymi miastami i wioskami. Wszyscy „utknęli” w miejscu swojego przebywania. Czas po prostu się zatrzymał, a my razem z nim. Pierwszy nakaz samoizolacji zarządzone na czas od 11 marca do 15 kwietnia, który następnie przedłużono do 30 kwietnia.

W kościołach przestano organizować nabożeństwa i publicznie odprawiać Eucharystię. Wojsko i policja wyszły na ulice, coraz bardziej był widoczny i odczuwalny stan zagrożenia. Wszel-

kie próby uzyskania jakiegoś pozwolenia kończyły się na składanych prośbach. Tak więc ta „wojna” z niewidzialnym wrogiem dotarła również do nas.

STAN WYJĄTKOWY

W całym kraju wprowadzono stan wyjątkowy. Na ulicę można wychodzić tylko trzy razy w tygodniu (wtorek, środa i piątek). Zgodnie z numerem w moim dowodzie osobistym, mogę wychodzić z domu jedynie w środy, ale od kilku dni mam pozwolenie na opuszczanie miejsca zamieszkania, o które zabiegałem, by móc rozdawać żywność osobom potrzebującym. Wraz z wydłużającym się okresem izolacji rośnie bowiem ogromna bieda w całym kraju.

Tak więc czekamy, co będzie dalej. Wyjście z domu w innym czasie niż wyznaczony jest karane i kosztuje 1000 boliviano (ok. 500 zł), co sta-

nowi połowę miesięcznego wynagrodzenia pracownika. Do tego dochodzi jeszcze 8 godzin aresztu. Jednak dzięki tak wielkim obostrzeniom wirus przestaje się rozpowszechniać – a przynajmniej tak było do 8 kwietnia w naszym półmilionowym mieście: tylko 8 zakażonych. W pozostałej części kraju pandemia się rozszerza i jest już ok. 200 zakażonych i 20 zmarłych. Obecnie, kiedy piszę te słowa, sytuacja nie jest już tak optymistyczna nawet w Oruro, bo jest już ponad 40 osób zakażonych koronawirusem i 2 osoby zmarłe, a nowe zakażonych wciąż przybywa.

POMOC POD KONTROLĄ

Niestety, z powodu wydłużającego się okresu izolacji dużo osób zaczyna cierpieć głód. Wielu straciło miej-

sca pracy, zwłaszcza pracy sezonowej. Dlatego wraz z siostrami Służebnicami Ducha Świętego z Oruro i naszym proboszczem postaraliśmy się o pozwolenie na dystrybucję żywności, co – jak wspomniałem wyżej – udało nam się otrzymać. Możemy wychodzić już kilka razy w tygodniu, aby robić zakupy i dostarczać paczki z żywnością potrzebującym, z tym że pod stałą kontrolą policji. Policja przyjeżdża po nas do domu, szykujemy paczki, a następnie z pomocą policji rozwozimy je do ludzi najbardziej potrzebujących w całym województwie. Na te dary czekają samotne matki, rodziny wielodzietne, osoby starsze i niepełnosprawne, jak również studenci, którzy zostali bez środków do życia. W grupie tej są także liczni migranci z Wenezueli i Kolumbii, któ-

rzy opuścili swój kraj w poszukiwaniu lepszego życia.

Tak wygląda sytuacja w Boliwii. Codziennie o godz. 19.00 ludzie gromadzą się na modlitwie w domach. My, misjonarze staramy się nieść pomoc tam, gdzie tylko możemy i na ile środki nam pozwalają. Przez ostatnie 7 dni rozdaliśmy ok. 750 paczek żywnościowych z podstawowymi produktami, jak ryż, cukier, mąka, makaron i konserwy rybne oraz paczka ciastek i mleko dla dzieci. Każdego dnia wszyscy modlimy się o powstrzymanie pandemii w naszym kraju i na całym świecie. Mimo tak trudnego czasu niekiedy można zauważyć uśmiech na czyjejś twarzy czy jakieś gesty wdzięczności. To cieszy. Niech nam wszystkim Pan błogosławi!



S. Jordana Przybył SSps przygotowująca paczki



Rozdawanie paczek żywnościowych z pomocą policji

zdjęcia: Krzysztof Walendowski SVD



Pandemia koronawirusa jest przyczyną nieopisanego cierpienia ludzi na całym świecie. Kraje wysoko rozwinięte próbują poradzić sobie z tym problemem, chociaż wciąż przeżywają gehennę. Coraz trudniejsza staje się sytuacja w ubogich krajach misyjnych, gdzie bez naszej pomocy bardzo wiele osób może stracić życie. Jeśli chcesz, możesz pomóc, wpłacając dowolną kwotę z dopiskiem **OFIAROM KORONAWIRUSA** na konto:

Referat Misyjny Księży Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno

Bank PEKAO S.A. O/ Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

www.pomocmisjom.werbisci.pl, www.werbisci.pl

Andrzej Miotk SVD

Działalność misyjna Matteo Ricciego

W roku 1552 u wrót Chin umierał wielki misjonarz Dalekiego Wschodu – Franciszek Ksawery. W tym samym czasie we włoskiej miejscowości Macerata przyszedł na świat Matteo Ricci. 31 lat później dokonał on tego, o czym mógł jedynie marzyć Ksawery – stanął na chińskiej ziemi, a nawet zaprzyjaźnił się z cesarzem Chin.



Matteo Ricci z chińskim uczonym Paulusem Lij

Matteo Ricci położył ogromne zasługi dla dzieła inkulturacji. Ważnym kluczem do zrozumienia dokonań tego jezuickiego misjonarza jest jego krótka rozprawa „O przyjaźni”. To właśnie z uznania ważności przyjacielskiego dialogu wyrasta wielkie dzieło apostoła Chin.

PRZYGOTOWANIE DO MISJI

Matteo Ricci swoje pierwsze doświadczenie misyjne zdobył w indyjskiej prowincji Goa. Przybył tu, aby kontynuować studia teologiczne i przyjąć święcenia kapłańskie. Wcześniej w Rzymie otrzymał gruntowne wykształcenie w zakresie prawa, filo-



Grób Matteo Ricciego w Pekinie

zofii, fizyki, astronomii i matematyki. Niebawem został wezwany do Makau – portugalskiej kolonii na wybrzeżach Chin. Miał tu już bezpośrednio przygotować się do pracy misyjnej w Państwie Środka. W niedługim czasie, wraz z innym jezuitą, dostał zezwolenie od wicekróla prowincji Kuangtung na osiedlenie się w Chao-Ching – administracyjnym centrum prowincji z dużą liczbą klasztorów i akademii naukowych. Misjonarze od razu przyjęli styl życia bonzów, czyli mnichów buddyjskich. Ubierali się w sięgające do ziemi popielate szaty, strzygli włosy do gołej skóry i zgolili brody. Swoją pierwszą świątynię nazwali „Pagodą kwiatu świętych”.

Ricci, który miał wówczas 31 lat, przyjął imię i nazwisko Li Ma-tou. Od samego początku podszedł do dzieła misyjnego w inny sposób niż jego poprzednicy. Nie spieszył się, by chrzcić i nie uznawał chrztów masowych. W pierwszym roku swego pobytu w Chinach sakramentu chrztu udzielił tylko jednemu choremu biedakowi. W następnym roku ochrzcił dwóch mężczyzn, a w trzecim o chrzest poprosiło 20 Chińczyków. Do 1589 r. wspólnota chrześcijańska liczyła ok. 80 osób.

CHIŃCZYK DLA CHIŃCZYKÓW

Matteo Ricci pragnął przede wszystkim przełamać bariery, które dotychczas utrudniały Chinom przyjęcie Chrystusa. Chciał mieszkańcom Państwa Środka przekazywać Ewangelię w ich własnej, rodzimej szacie. Zamierzał postępować zgodnie z metodą apostołów, czyli „stać się Chińczykiem dla Chińczyków”, aby pozyskać ich

serca. Przedstawiał się jako wielbiciel Chin, od których miał nadzieję dużo się nauczyć. Chwalił to, co zasługiwało na pochwałę. Zamiast oburzać się na widoczne wady i grzeszne zwyczaje, okazywał ludziom współczucie. Nie przybywał do nich jako moralista, ale jako miłośnierny Samarytanin.

Ricci obdarzał Chińczyków wielką sympatią i nie szczędził wysiłków, aby jak najlepiej opanować ich język, który był podstawą jego metody misyjnej. W liście do br. Antoniego Marii pisał, że kto nie używa języka chińskiego, jest uznawany tu za barbarzyńcę i nie może wydawać owoców. Z kolei pisząc do przyjaciela Ludwika Maselli wyznał, że polecił wszystkim współbraciom, aby oddali się studiom nad miejscową literaturą, bo od tego w dużej mierze miało zależeć nawrócenie Chin. On sam od dnia przyjazdu do Makau aż do swej śmierci nie przeżył dnia bez doskonalenia się w języku i literaturze chińskiej.

Po kilku latach pracy misyjnej Matteo Ricci dostrzegł, że bonzowie nie cieszyli się dużym szacunkiem w Chinach, a uczeni mandaryni okazywali im wprost pogardę z powodu niskiego wykształcenia. Mnisi buddyjscy żyli na marginesie życia społecznego, a ich miejsca kultu znajdowały się na peryferiach. W związku z tym, przy okazji otwarcia nowego domu w Nanking w 1595 r., misjonarze postanowili zmienić styl życia. Zaczęli działać w centrach życia społecznego i upodobnili się do uczonych mandarynów z brodami i długimi włosami. Poznali wszystkie niuanse prowadzenia dysputy i nauczyli się rytuału picia herbaty. Opanowali też skomplikowany ceremoniał grzeczności i uprzejmości. Jednocześnie postawa Ricciego – życie zgodne z kodeksem cnót, intelektualna spójność, ogłada, skromność, samoopanowanie, dobroć i życzliwość – wzbudzała coraz większy podziw Chińczyków.

DOTRZEĆ DO UCZONYCH I CESARZA

Ricci zaprzestał publicznego sprawowania Mszy św. i głoszenia kazań.

Kładł nacisk na nawrócenia prywatne. Starał się pozyskać zaufanie i uwagę słuchaczy bardziej poprzez zajmowanie się ciekawostkami naukowymi i tematyką literacką, niż bezpośrednie głoszenie Ewangelii. Działał w sposób roztropny i dyplomatyczny, bez jakiegokolwiek nacisku zewnętrznego. To pozwalało mu zdobywać szacunek uczonych, a nawet prowadziło do nawrócenia niektórych. Był przekonany, że pozyska lud dla chrześcijaństwa tylko wtedy, gdy nawróci ich przywódców: uczonych, wysokich urzędników i cesarza.

Od początku celem misji chińskiej było dotarcie na dwór cesarski, aby nawrócić „Syna Niebios”, jak nazywano władcę Państwa Środka. 18 maja 1601 r. Ricci wraz z trzema towarzyszami opuścił Nanking i udał się w podróż do Pekinu. Miał ze sobą cenne prezenty dla cesarza, które specjalnie sprowadził z Makau. Jednak nie było mu dane ujrzyć oblicza władcy, a dary złożył u bramy Zakazanego Miasta. Wśród prezentów znajdowały się dwa zegary, które zachwyciły cesarza swoimi rozmiarami i miłym brzmieniem mechanizmu. Kiedy kilka dni później



Trójca Święta w kościele w Yenshui, Tajwan

Ogólnie można stwierdzić, że naukowa i apostołska metodyka pracy Matteo Ricciego opierała się przede wszystkim na dwóch założeniach, którym, mimo różnych trudności oraz niezrozumienia, pozostał wierny aż do śmierci. Uważał, że nowi Chińczycy chrześcijanie nie powinni w żadnym przypadku rezygnować z lojalności wobec swego kraju; po drugie, chrześcijańskie objawienie tajemnicy Boga nie niszczy niczego co piękne, dobre, prawdziwe i święte w starożytnej tradycji chińskiej, a przeciwnie, dowartościowuje ją i udoskonala. Taka działalność misyjna nie była nastawiona na szybkie sukcesy. Żniwo miało być zebrane później.

zegary zatrzymały się i żaden z dworzaków nie potrafił ich uruchomić, musiano rad nierad sprowadzić Ricciego do pałacu. Podczas jednej z następnych wizyt doszło do upragnionego przez misjonarza spotkania z cesarzem Wan-Li.

Wyczerpany trudami apostołskich zmagani Matteo Ricci zmarł 11 maja 1610 r. Opłakiwało go więcej niż 2500 chińskich chrześcijan, współbracia misjonarze i sam cesarz, który ofiarował kawałek ziemi na pochówek swego przyjaciela. Pogrzeb odbył się z wszelkimi honorami i przypominał triumfalny pochód chrześcijaństwa.





Modlitwa św. Teresy od Dzieciątka Jezus

O Jezu, Wiekuisty Najwyższy Kapłanie,
zachowaj Twoich kapłanów w opiece Twojego Najświętszego Serca,
gdzie nikt im nie może zaszkodzić.
Zachowaj nieskalanymi ich namaszczone dłonie,
które codziennie dotykają Twojego świętego Ciała.
Zachowaj czystymi ich wargi,
które zraszane są Twoją Najdroższą Krwią.
Zachowaj czystymi ich serca
naznaczone wspaniałą pieczęcią Twojego kapłaństwa.
Spraw, aby wzrastali w miłości i wierności Tobie,
chron ich przed zepsuciem i skażeniem świata.
Wraz z mocą przemiany chleba i wina
udziel im również mocy przemiany serc.
Błogosław ich trudowi, aby wydał obfite owoce.
Niech dusze, którym służą, będą ich pociechą tu na ziemi,
a także wieczną koroną w życiu przyszłym. Amen.



Boliwia

Boliwia to jedno z dwóch (obok Paragwaju) państw w Ameryce Południowej bez dostępu do oceanu. Geografia kraju charakteryzuje się dużą różnorodnością terenu i klimatu, znajduje się tam kilka ważnych ekoregionów, takich jak Altiplano – płaskowyż śródgórski, tropikalne lasy deszczowe (w tym lasy deszczowe Amazonii), suche doliny i Chiquitania – tropikalna sawanna.

Boliwia została nazwana na cześć przywódcy walki o niepodległość – Simona Bolívara. Po uzyskaniu suwerenności w 1825 r. historia tego kraju naznaczona została licznymi zamachami stanu i przewrotami, z których ostatni miał miejsce w 1978 r. Demokratyczne rządy przywrócono ostatecznie w 1982 r., a w grudniu 2005 r. rozpoczął się nowy etap w historii Boliwii pod rządami Evo Moralesa, pierwszego przywódcy wywodzącego się z ludności autochtonicznej.

Jako lider Ruchu na rzecz Socjalizmu Morales objął władzę, obiecując zmianę tradycyjnej klasy politycznej Boliwii i wzmocnienie pozycji biednej, rdzennej ludności. W 2009 r. ogłoszono nową konstytucję, która jako pierwsza w historii tego kraju była współtworzona przez przedstawicieli autochtonów. Państwo zyskało nową nazwę – Wielonarodowe Państwo Boliwii, a nowa uchwała zasadnicza uznała 36 rdzennych nacji i nadała ich językom status języka oficjalnego. Rdzennej ludności nadano również prawo do terytorium i autonomii, z własnymi systemami politycznymi i sądownictwem. Polityka gospodarcza Moralesa skupiała się na nacjonalizacji najważniejszych firm zajmujących się eksploatacją ropy naftowej i gazu ziemnego, głównych bogactw naturalnych Boliwii. Dzięki funduszom uzyskanym ze sprzedaży surowców Morales finansował zarówno programy socjalne, jak i inwestował w infrastrukturę kraju. Jednak

mimo deklaracji o obronie rdzennych mieszkańców kraju i ich ziem, rząd Moralesa budował drogi i kopalnie złóż w rezerwach przyrody i na terytoriach Indian.

Po dwóch kadencjach na stanowisku prezydenta, Morales nie zamierzał oddać władzy. Wówczas kontrolowany przez niego Trybunał Konstytucyjny Boliwii uznał, że limit kadencji jest niezgodny z prawami człowieka, co umożliwiło prezydentowi ubieganie się o trzecią kadencję. Ostatecznie rządy Moralesa zakończyły się w 2019 r., kiedy wygrane przez niego kolejne wybory zostały uznane za sfałszowane.

Tymczasowym prezydentem kraju pod koniec ubiegłego roku została Jeanine Áñez, przedstawicielka boliwijskiej prawicy i ewangeliczka. Jedną z jej obietnic jest postawienie przed sądem Evo Moralesa, który obecnie przebywa w Argentynie, oraz odsunięcie od władzy wszystkich osób związanych z Ruchem na rzecz Socjalizmu. Zapowiadane na 3 maja 2020 r.



BOLIWIA

- powierzchnia: 1 098 581 km² (29. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 11,6 mln (81. miejsce na świecie)
- stolica: Sucre (konstytucyjna), La Paz (administracyjna)
- języki urzędowe: hiszpański oraz 36 języków miejscowych
- religie: katolicy 76,8%, protestanci 16%, w tym ewangelicy i zielonoświątkowcy 8,1%
- jednostka monetarna: boliviano (BOB)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 7600 USD (2017 r.; 154. miejsce na świecie)

wybory prezydenckie nie odbyły się ze względu na epidemię koronawirusa.

oprac. Małgorzata Madej
na podst.: cia.gov; krytykapolityczna.pl;
gazetaprawna.pl; reuters.com



Akcja misyjna na ulicach Santa Cruz de la Sierra, Boliwia

fot. Ondrej Pesta SVD

Mariusz Mielczarek SVD • BOLIWIA

Kapelusz na każdą okazję



Nawet w tańcu – melonik musi być

Trudno wyobrazić sobie słoneczny i upalny dzień bez nakrycia głowy. Opcji mamy wiele, począwszy od czapki z daszkiem po chustkę, jednak z pewnością na szczególne wyróżnienie zasługuje tu kapelusz. Nie tylko świetnie chroni głowę przed słońcem, ale też ze względu

Przed kościołem



zdjęcia: Mariusz Mielczarek SVD

na różnorodność kształtów i materiałów, z jakich jest wytwarzany, stał się on wyrazem klasycznej elegancji, zarówno męskiej, jak i damskiej. Sprawa ma się jednak zupełnie inaczej w przypadku, gdy męski kape-

lusz jest nakryciem głowy kobiet w La Paz w Boliwii.

Pierwsze wielkie zaskoczenie zagranicznych turystów przybywających do La Paz budzą meloniki noszone przez tutejsze kobiety – *Cholity*. To Metyski, pochodzące z mieszanых rodzin – Indian Aymara z osadnikami hiszpańskimi. Owo połączenie różnych kultur i tradycji wyraża się w strojach, łączących cechy andyjskie (charakterystyczne sz-



le, spódnice, żywa kolorystyka) z europejskimi – i tu pojawia się melonik.

Najdroższe meloniki mogą kosztować nawet 2000 USD, dlatego *Cholity* bardzo o nie dbają, nawet chronią przed deszczem, zakładając na nie foliowe woreczki. Bez wątpienia melonik jest najbardziej rozpoznawalnym elementem ich stroju.

SKĄD MELONIK NA GŁOWIE KOBIETY?

Melonik – kapelusz z wypukłym półkolistym denkiem, podobnym do po-

łówki melona, od którego wziął nazwę, i niewielkim rondem o podwiniętej do góry krawędzi, został wyprodukowany w Londynie w 1849 r. Z czasem stał się bardzo popularny w całej Europie, gdyż trafił w gusta znanych osobistości, takich jak np. Winston Churchill, a najbardziej do jego rozpoznania przyczynił się niezapomniany Charles Chaplin, znana postać z początków światowej kinematografii.

z La Paz złożył okazałe zamówienie na meloniki we Włoszech u Giuseppe Borsalino, który wytwarzał je w różnych stylach z miękkiego filcu. Dostarczone kapelusze okazały się jednak zbyt małe i do tego wybrany brązowy kolor nie był trafiony, bo popularny był czarny. Aby nie stracić wszystkiego, w co zainwestował, kupiec ów postanowił sprzedać meloniki kobietom, dokonując jedy-



Podczas uroczystości

W tym samym czasie, tj. w XIX w., rząd w Boliwii zmagał się z problemem dostaw surowców mineralnych do portów nad Pacyfikiem, czemu zaradzić miały linie kolejowe. O pomoc w tym projekcie poproszono Anglików, którzy przybyli do La Paz pod koniec XIX w. Ich stroje, a szczególnie noszone przez nich meloniki, wzbudziły wielkie zainteresowanie wśród znaczących mieszkańców Boliwii. Wyczuwając w tym możliwość zdobycia wielkiej fortuny, pewien kupiec

nie kilku modyfikacji, jak np. dodając do kapeluszy wstążki, klamry i kokardy. Pomysł ten został okrzyknięty hitem mody w Europie, co zachęciło żony bogatych przedsiębiorców do kupowania urozmaiconych meloników. W ten sposób moda na meloniki Borsalino zakręlowała na ulicach La Paz począwszy od lat trzydziestych XX w.

CO MÓWI MELONIK?

W zależności od tego, w jakiej pozycji melonik znajduje się na głowie,



fol. Józef Gwóźdź SVD

można dowiedzieć się, jaki jest stan cywilny noszącej go kobiety. Jeśli jest mężatką, nosi melonik na środku głowy; jeśli jest panną lub wdową, nosi go na boku. Noszony z tyłu melonik oznacza, że sytuacja *Cholity* jest bardziej skomplikowana.

Na przestrzeni kilku dekad meloniki przechodziły wiele transformacji, zaczęły też pojawiać się na nich broszki ze złota wraz z łańcuszkami związającymi po bokach, zakończonymi małymi złotymi haczykami, co miało nadać kapeluszu bardziej elegancki wygląd. Co zamożniejsze kobiety nadal zdobią go broszkami z perłami lub rubinowymi łańcuszkami.

Święto *Jesús del Gran Poder*, karnawał w Oruro, *Chutillos* i tym podobne uroczystości stanowią główny wyznacznik zmieniających się melonikowych trendów. Obecnie meloniki już nie są aż tak wysokie, zaczęły także pojawiać się w różnych kolorach.

Coraz trudniej spotkać kogoś w meloniku poza Boliwią, przez co stały się one charakterystycznym elementem ubioru boliwijskich *Cholity*, nadając mu wartość kulturową i społeczną.





XXVI WERBISTOWSKA AKCJA POMOCY KIEROWCÓW NA RZECZ MISYJNYCH ŚRODKÓW TRANSPORTU – PIENIĘŻNO 2020

foto: Józef Roczniński SVD

W Papui-Nowej Gwinei

Szanowni Państwo!

W tym roku przypada setna rocznica przybycia księży werbistów do Polski i rozpoczęcia przez nich posługi misyjnej w Pieniężnie na Warmii. Do dziś ponad 600 misjonarzy wyjechało z tego miejsca, by głosić Ewangelię i pomagać potrzebującym na wszystkich kontynentach. Ważnym narzędziem w ich pracy są środki transportu, które służą nie tylko misjonarzom, ale także ludziom, wśród których pracują.

Jeżeli uważacie Państwo za stosowne, prosimy o wsparcie któregoś z poniższych projektów.

O pomoc w dofinansowaniu zakupu pojazdów proszą:

o. Andrzej Dzida SVD i o. Wojciech Pawłowski SVD – na potrzeby pracy w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Ugandzie, o. Krzysztof Grzybek SVD w parafii Bożego Miłosierdzia w Swobodnym w Rosji, s. Agnieszka Kobiółka SSPS w Livingstone – dla Youth Alive Zambia i o. Edward Sito SVD w diecezji Dundo w Angoli – 4 motocykle dla katechistów.

O pomoc w zakupie ambulansu proszą:

siostry Służebnice Ducha Świętego – do Ośrodka Zdrowia im. św. Józefa w Kwahu Tafo w Ghanie i o. Emil Kałka SVD – do Centrum św. Łukasza w Kifangondo w Angoli. Drobnymi kwotami pragniemy wspomóc misjonarzy w utrzymaniu i remoncie samochodów, motocykli, rowerów i łodzi.



foto: Jacek Gniadek SVD

Droga do stacji misyjnej w Chingombe, Zambia

1 grosz za każdy bezpiecznie przejechany kilometr można złożyć w duchu wdzięczności jako ofiarę kierowcy i pasażerów. Jako potwierdzenie otrzymanej ofiary wysyłamy okolicznościowe podziękowanie i naklejkę.

Dzięki życzliwości i hojności ludzi dobrej woli, z zebranych funduszy podczas ubiegłorocznej Werbistowskiej Akcji Pomocy na rzecz Misyjnych Środków Transportu mogliśmy pomóc w zakupie samochodu: o. Franciszko-
wi Filarowi SVD w parafii MB z Guadalupe w Barranca w Kostaryce, o. Gabrielowi Szewczykowi SVD w parafii Słowa Bożego w Managui w Nikaragui, Centrum Duchowości w Puri w Indiach (założonemu przez sługę Bożego

o. Mariana Żelazka SVD), szkole średniej im. św. Pawła w Indore i parafii pw. Nawiedzenia NMP w Guwahati w Indiach oraz parafii świętych Piotra i Pawła w Vohilavie na Madagaskarze. Pomogliśmy w zakupie samochodu ciężarowego o. Krzysztofowi Ziarnowskiemu SVD w parafii NMP z Góry Karmel w Kakolo w Angoli. Udało się również wesprzeć kilku misjonarzy w remoncie wysłużonych, ale wciąż sprawnych samochodów.

Zapraszamy 26 lipca br., w niedzielę, na godz. 10.00 do kościoła Misyjnego Seminarium Duchownego Księża Werbistów w Pieniężnie na Warmii, na uroczystą Mszę św. w intencji darczyńców i ich rodzin, którzy włączyli się bądź włączą w XXVI Akcję św. Krzysztofa. Nowenna mszalna ku czci św. Krzysztofa w powyższej intencji zostanie odprawiona w dniach 17-25 lipca br.

Serdecznie zapraszamy!
Wiesław Dudar SVD

AKCJA TRWA PRZEZ CAŁY ROK

Referat Misyjny Księża Werbistów
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 92 43, fax 55 242 93 92 (godz. 7.30 – 14.30)

konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

e-mail: refermis@werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl; www.werbisci.pl

Uwaga, słonie! (Botswana)



for. Marek Marciniak SVD



Okolice misji w Kakolo, Angola

for. Marta Sojka SSP

S. Maksymiliana Sojka SSPS (1958-2020)

Aleksandra Sojka urodziła się 6 maja 1958 r. w Pszczynie, w województwie śląskim. Ojciec Józef był technikiem ekonomistą, mama Barbara z domu Szczepańczyk zajmowała się wychowaniem siedmiorga dzieci. Aleksandra wzrastała w rodzinie głęboko wierzącej i praktykującej. Została ochrzczona 25 maja 1958 r. w parafii pw. Wszystkich Świętych w Pszczynie. Od wczesnej młodości bardzo gorliwie spełniała praktyki religijne. Pierwszą Komunię św. przyjęła 20 czerwca 1965 r. a sakrament bierzmowania 16 maja 1970 r.

W rodzinnej miejscowości Ola uczęszczała do szkoły podstawowej nr 2 i do liceum ogólnokształcącego, gdzie w maju 1977 r. zdała maturę. W liceum zaangażowała się w Ruch Światło – Życie, założony przez ks. Franciszka Blachnickiego. W „oazie” pogłębiała wiarę, tu nawiązała żywą relację z Chrystusem i zapragnęła oddać Mu całe życie.

26 sierpnia 1977 r. Aleksandra Sojka wstąpiła do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu. W podaniu napisała, że pragnie uczyć się służyć człowiekowi poprzez głoszenie Ewangelii ludziom, którzy nie znają Chrystusa. Nowicjat rozpoczęła 5 sierpnia 1978 r., podczas obłóczyn otrzymała imię zakonne Maksymiliana. Po dwóch latach nowicjatu, 15 sierpnia 1980 r. złożyła pierwsze śluby zakonne w klasztorze Annuntiata w Raciborzu. Po formacji juniorackiej w Polsce s. Maksymiliana została posłana w 1981 r. do szkoły pielęgniarskiej w Wiedniu w Austrii, którą ukończyła z dyplomem pielęgniarki w 1986 r. Powróciła do Polski, by przygotować się do ślubów wieczystych, które złożyła 2 sierpnia 1987 r. Otrzymała przeznaczenie misyjne do Boliwii. Przepelniała ją radość, ponieważ ziściło się pragnienie jej serca: ludziom jeszcze nieznanym Chrystusa będzie mogła nieść miłość Bożą. Od początku życia w zgromadzeniu s. Maksymiliana powtarzała,

że żyje się w pełni tylko wówczas, kiedy żyje się miłością. I to miłość starała się wcielać w życie wszędzie tam, gdzie się znajdowała, chciała to czynić w Boliwii.

Pan wybrał ją do misji miłości, dla której chciała oddać nie tylko swoje zdolności, ale i całe życie. „Pamiętam ten dzień i jeszcze dziś czuję w sobie tę radość, wdzięczność, gdy po raz pierwszy stanęłam na »ziemi obietnic« – jak zapisała w swojej książce – na przeogromnym płaskowyżu boli-



S. Maksymiliana Sojka SSPS na boliwijskim Altiplano

wijskim. Ze łzami szczęścia patrzyłam na tę pustynię: gdzieniegdzie domki z gliny, jakieś drzewo, małe wioski... i ludzie – Aymarowie.”

Boliwia stała się dla s. Maksymiliany drugą ojczyzną. Pokochała ją tak, jak kochała Polskę. „Wszystkie lata tego błogosławionego czasu życia na boliwijskiej ziemi były czasem dzielenia się, otwartości i hojności – z tego, co najuboższy ma. Tyle spotkań, osób, rodzin... i zawsze drzwi chat były otwarte, palenisko do ugoszczenia gotowe: czym chata bogata, tym rada. Z czasem nauczyłam się nosić w plecaku już nie tylko leki, ale i kilka marchwi, cebul, pomidory..., by podzielić się i wspólnie ugotować pyszną zupę.” Siostra dzieliła się wiarą i umiejętnościami nie tylko pielęgniarskimi, a w zamian otrzymywała wdzięczność, życzliwość i otwartość ludu Aymara.

Na boliwijskim Altiplano, na wysokości 4000 m n.p.m., w surowym klimacie, s. Maksymiliana patrzyła na biedę ludzi i głębiej odczytywała swoją misję, by dawać miłość i życie. Dlatego po pewnym czasie wybrała na posługę misyjną walkę o życie dzieci i matek. Zawsze czytała to w Bogu i z Bogiem, mając świadomość, że tylko On jest źródłem życia i to On chce, by wszyscy mieli życie i mieli je w obfitości (zob. J 10,10). Ilu osobom pomogła, ile kobiet i dzieci uratowała – tego teraz nie wiemy, ale być może pewnego dnia będzie nam dane cieszyć się razem z s. Maksymilianą i wtedy się dowiemy.

Drogi Pana Boga są inne od naszych dróg. Misja, którą z radością pełniła s. Maksymiliana, została przerwana przez chorobę. Pan Bóg stopniowo wprowadzał ją na drogę cierpienia i krzyża, który Siostra obejmowała z miłością. Nieraz dzieliła się z nami tym, co przeżywała: „Chcę cierpieć i przyjmuję to cierpienie za Kościół, za zgromadzenie, za zbawienie ludzi.” Chciała być i była misjonarką na tej ostatniej drodze usłanej nie tyle różami, ile cierpieniem i to w zjednoczeniu z cierpiącym Chrystusem. Mimo ogromnego bólu i świadomości, że jej życie

dobiegało końca, pisała: „Cała jestem wdzięcznością i wielbieniem Ciebie, mój Boże! Mój duch raduje się i śpiewa hymn wdzięczności za Twoje, Ojczy, działanie w świecie. Choć jestem nędzna i mała, to patrząc wstecz na me pogmatwane drogi, Ty zawsze byłeś we mnie i posługiwałeś się moją osobą, by okazać miłość Twoim dzieciom – tak jak Ty tego chciałeś”.

Siostrzo Maksymiliano, dziękujemy ci za wzór, który nam zostawiłaś, za przypomnienie nam, że w każdych okolicznościach życia jesteśmy w rękach najlepszego Ojca. Razem z Tobą chcemy Bogu wyśpiewać *Magnificat*, bo wielkie rzeczy uczynił On w twoim życiu.

Pogrzeb s. Maksymiliany odbył się 11 lutego br., spoczęła na cmentarzu Jeruzalem przy klasztorze Annuntiata w Raciborzu.



Krzyżówka misyjna nr 281

Znaczenie wyrazów: **1)** zerwanie wszelkich kontaktów w celu wyrażenia protestu; **2)** egzotyczny gatunek storczyka; **3)** od rzemyczka do... (wpisz w mianowniku); **4)** stolica kraju opisanego w kwietniowym numerze w cyklu „Świat misyjny”; **5)** w uzbrojeniu Goliata: *Drzewce włóczy jego było jak wał tkacki, a jej ... ważył sześćset syklów żelaza* (1 Sm 17,7); **6)** dawny dowódca oddziału hajduków serbskich; **7)** miejsce, w którym gwoździe przechodzą przez nogi ukrzyżowanego Jezusa; **8)** naruszenie czyjeś godności osobistej; **9)** biały, rzucony na ring oznacza poddanie się; **10)** ... *prawdziwej religii* (Mi 6,6-8); **11)** imię autora „Tanga” i „Emigrantów”; **12)** eleganckie buty z wysokimi cholewami; **13)** „w drzewo stukał, dziewczę płakało” (u K. I. Gałczyńskiego); **14)** zewnętrzna ściana budynku; **15)** miejscowość we Francji, w Regionie Centralnym (ułoż z liter słowa SALON); **16)** jedna z wiążących nogi i ręce wskrzeszonego Łazarza (J 11,44); **17)** w Kościele katolickim: uroczysta Msza św. z kazaniem, odprowadzana w niedziele i święta; **18)** wojskowe odejście; **19)** przełożony klasztoru w Kościele wschodnim; **20)** krakowski lub wiedeński – na deser.

	1	2		3		4		5			6
		23				7		3			
7						8					
										29	
9											
		24				10		13			
	2		22		5		10	11		12	
										15	
13											
		26			21	19		6			4
			25							33	1
				14	15						
							30		9	16	
16		12		17							
				17		18			31		
19											
				32	20			11			
	28					20			18		14

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 33, utworzą rozwiązanie: cytat z jednego z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 lipca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 279: MIŁOŚĆ BOŻA ROZLANA JEST W SERCACH NASZYCH PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO (Rz 5,5).

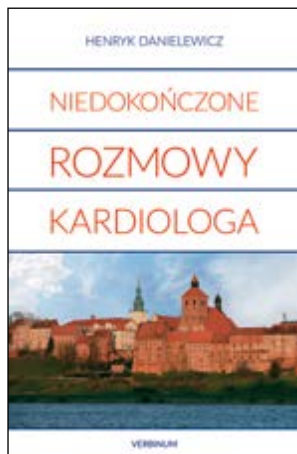
Nagrody wylosowali: Barbara Cichońska (Białystok), Tadeusz Wróbel (Łędziny), Teresa Strzelecka (Grębocice), Tomasz Lusina (Bielsk Podlaski), Grażyna Radziuk (Pieniężno). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Niedokończone rozmowy kardiologa

Z upływem lat młodzieńczą kalkę marzeń o zawodzie lekarza przykładałem do rzeczywistości i do zasadniczych pytań. Czym jest zawód, który pochłoniął moje życie, nie zostawiając wiele miejsca na resztę? Czy warto było się poświęcać? Czy nie żałuję wyboru? Jak oceniali mnie moi pacjenci? Odpowiedź na trzy pierwsze pytania starałem się przedstawić na kartach tej książki. Odpowiedzi na ostatnie mogą się tylko domyślać...

Wiem to i czuję, że mam dług wobec wielotysięcznej rzeszy pacjentów, z którymi się spotykałem przez pięćdziesiąt lat – w okolicznościach zwykle trudnych dla obu stron. Najczęściej były to szpitalne sale chorych, bo ze szpitalem byłem związany od pierwszych dni mojego pobytu w Grudziądzu aż do emerytury.

Układ pacjent – lekarz jest z natury nierówny. Z jednej strony chory – z obawami i lękami o swoje zdrowie, otwierający się przed lekarzem nieraz w stopniu wykraczającym daleko poza problemy zdrowotne, bardziej niż na spowiedzi. Z dru-



giej strony lekarz – najczęściej ze swoim paternalistycznym podejściem, kryjący się za medycznymi terminami, nie zawsze rozumiały mi dla pacjenta.

W ostatnich latach przed emeryturą zamierałem pożegnać się z moimi pacjentami właśnie poprzez pamiętnik z relacjami o zawodzie, który wykonywałem zawsze z wielką miłością. Chciałem w ten sposób zmniejszyć asymetrię między lekarzem a pacjentem i wyrazić nadzieję, że w moje wspomnienia wpisują też wielu kolegów lekarzy.

Z wielką czułością obejmuję pacjentów wspomnieniem, bo oni wszyscy pozwolili mi wypełnić treścią moje marzenia, aby być lekarzem i przyjaćiem chorych. Z myślą o nich ośmielałem się te wspomnienia opublikować. Mam również nadzieję, że dla wielu czytelników opisy historii moich pacjentów będą małym przewodnikiem po najczęstszych schorzeniach kardiologicznych i po profilaktyce tych schorzeń.

Autor

Henryk Danielewicz, *Niedokończone rozmowy kardiologa*

Wydawnictwo Księży Werbiistów VERBINUM, Górna Grupa 2020, format 130 x 200 mm, oprawa miękka

Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat

ich głos się rozchodzi na całą ziemię (Ps 19,5)

Znałem człowieka...
miał twarz porytą zmarszczkami,
ale oczy pogodne i czułe.
Jego dłonie były jak niewyglądzone drewno,
ale potrafiły podnieść dziecko z delikatnością.
Pracował od świtu do zmroku, by wyżywić swoją rodzinę,
a mimo to miał czas dla sąsiada w potrzebie.
Nie znał krajów odległych,
ale znał dobrze swoją rodzinę.
Być może nie był na bieżąco z wydarzeniami na świecie,
ale można go było zobaczyć z drewnianym różańcem,
w którym brakowało już paciorków...
On mnie przekonał, że by głosić dobrą nowinę
nie trzeba być nadzwyczajnym,
nie trzeba umieć nazywać wszystko dokładnie,
nie trzeba krzyczeć na całe gardło...
Nie trzeba nawet być pewnym, jaka jest najlepsza wiara,
ale trzeba żyć człowieczeństwem otrzymanym od Boga:
nieść dobro w życie drugiego człowieka,
pomóc mu w potrzebie,
spojrzeć na niego tak, aby odczuł, że jego życie ma wartość.

Kto dla mnie jest prawdziwym głosicielem dobrej nowiny?
Czy swoim zwyczajnym życiem niosę dobrą nowinę w życie innych ludzi?
Jaką metodę stosuję, by głosić dobrą nowinę?

Władysław Madziar SVD



Na Białorusi



Mieszkaniec Quilo, Angola



Angolka

fot. Marta Sojka SSPS



Katechista z Quilo, Angola

W Panamie



fot. Józef Gwóźdź SVD



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Rodzice jednego z księży werbistów, Flores – Indonezja

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl



Bo piękno na to jest, by zachwycało
Do pracy – praca, by się zmartwychwstało.

Cyprian Kamil Norwid